Wydanie A

Cena 50 gr

Niedziela, 4 i poniedziałek 5 sierpnia 1968 r.
Rok XXIII Nr 184 (6729)

DZIENNIK ŁÓDZKI

9 mln ton ropy przerobiła płocka „Petrochemia"

Ponad 9 mln ton ropy przerobił już płocki kombinat na benzynę, oleje, asfalt, ksyleny i gaz od uruchomienia w nim pierwszych obiektów rafineryjnych, czyli w ciągu ok. czterech lat. W wyniku przekazania do użytku nowych instalacji produkcyjnych II destylacji rurowo-wieżowej i II reformingu oraz intensyfikacji procesów technologicznych, na przetwo rzenie następnych 9 mln ton poczekać wypadnie tylko nie co ponad półtora roku.

Dzięki nowym obiektom rafineryjnym przeszło dwukrotnie zwiększa się udział Płocka w krajowej produkcji paliw płynnych i niektórych innych produktów naftowych.

Trzęsienie ziemi w Meksyku

Jak donosi z Meksyku agencja France Presse, piątkowe trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnych szkód w olimpijskich urządzeniach sportowych. Agencja Associated Press podaje, że w Mexico — City śmierć poniosły 3 osoby, a więcej niż 60 osób jest rannych. Według tej agencji, obiekty sportowe doznały niewielkich uszkodzeń.

★ Złożenie wieńców u stóp Pomnika Żołnierzy Radzieckich
★ Podpisanie wspólnego oświadczenia

Bratysławskie spotkanie
sześciu bratnich partii — zakończone

Spotkanie przedstawicieli 6 bratnich partii komunistycznych i robotniczych w Bratysławie rozpoczęło się w sobotę o godz. 9. Obrady toczą się w pięknym nowym związkowym ośrodku wypoczynkowym w Królewskiej Dolinie nad samym Dunajem. Z tego gmachu, położonego w pobliżu starego bratysławskiego zamku, podziwiać można panoramę południowej części stolicy Słowacji. Miasto zostało odświętnie udekorowane. Na ustawionych masztach i wielu budynkach powiewają flagi Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego. W związku z tym, że sobota jest w Czechosłowacji dniem wolnym od pracy, na ulicach panuje ożywiony ruch. Do Bratysławy przybyli liczni dziennikarze krajowi i zagraniczni.

Wszystkie sobotnie dzienniki bratysławskie ukazały się w odświetnej szacie, publikując na pierwszych stronach zdjęcia Leonida Breżniewa, Władysława Gomułki, Janosa Kadara, Waltera Ulbrichta i Todora Żiwkowa oraz liczne artykuły wstępne z okazji pierwszego w tym mieście spotkania na tak wysokim szczeblu. Dziennik „Prawda" drukuje na czołowym miejscu wypowiedź I sekretarza Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Słowacji, Vasila Bilaka. „Nasza wolność, suwerenność państwowa i narodowa — stwierdza on między innymi — może być zabezpieczona i będzie zabezpieczona jedynie w ramach mocnego sojuszu ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi".

Dziennik „Smena" sprawozdanie z piątkowego przyjazdu delegacji poszczególnych krajów opatrzył tytułem: „Bratysława powitała przyjaciół". Wszystkie dzienniki wskazują w swoich komentarzach na wielkie znaczenie wyników spotkania w Bratysławie dla dalszej współpracy krajów socjalistycznych we wszystkich dziedzinach życia.

(B) Dalszy ciąg na str. 2

OŚWIADCZENIE PARTII KOMUNISTYCZNYCH I ROBOTNICZYCH KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH ZAMIESZCZAMY NA STR. 2.

Na zdjęciu: delegacja polska na sali obrad. Od lewej — J. Cyrankiewicz, Wł. Gomułka i Z. Kliszko.
CAF — PI — telefoto

Nasilenie walk w rejonie Sajgonu

Partyzanci południowowietnamscy kontynuują ofensywę

Jak wynika z doniesień agencyjnych, walki w Wietnamie południowym nie słabną. Wojska amerykańskie zmuszone są do pozostawania na swoich stanowiskach. Samoloty amerykańskie bez względu na warunki atmosferyczne bez przerwy bombardują domniemane pozycje partyzantów. Uwaga Amerykanów ponownie zwrócona jest na rejon Sajgonu, gdzie ich oddziały postawione są w ostry stan pogotowia, w związku ze spodziewaną 5 sierpnia nową wielką ofensywą partyzantów. Według rzecznika amerykańskiego, władze wojskowe USA mają „wiarogodne" informacje, że ofensywa taka jest przygotowywana. W związku z tym w ostatnich dniach Amerykanie nasilili bombardowania strefy granicznej z Kambodżą i Laosem.

Na pozostałych frontach Wietnamu południowego w piątek oraz w sobotę partyzanci kontynuowali ofensywę trzymając wojska amerykańskie w ciągłym napięciu.

W rejonie Hue pozycje obronne wojsk amerykańskich i sojuszniczych znajdowały się pod ogniem artylerii sił narodowo-wyzwoleńczych. Do utrzymania tego miasta Amerykanie przywiązują znaczenie nie tylko militarne ale i psychologiczne.

W piątek zanotowano ponowne nasilenie walk w rejonie Sajgonu.

W sobotę rano siły patriotyczne zaatakowały bazę Da Nang. Walki toczą się przy udziale wszystkich rodzajów broni. Samoloty startujące z bazy bez przerwy bombardują przedpole. Agencja Associated Press podaje, że Amerykanie stracili dziś 14 marines. Ponad 40 zostało ciężko rannych.

* * *

Agencja Reutera podaje, że w sobotę rano do stolicy Laosu, Wientiane przybyli trzej piloci amerykańscy uwolnieni przez władze DRW.

Zgon marszałka K. Rokossowskiego

Agencja TASS opublikowała następujący komunikat:

Komitet Centralny KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem informuje, że 3 sierpnia 1968 roku po ciężkiej i długiej chorobie zmarł w 72 roku życia, utalentowany radziecki dowódca wojskowy, zastępca członka KC KPZR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego, marszałek ZSRR Konstanty Rokossowski.

* * *

Obszerne wspomnienia o marszałku Konstantym Rokossowskim zamieszcza prasa radziecka. Podpisali je kierownicy partii i rządu oraz wybitni dowódcy Armii Radzieckiej.

Uczestnicy międzynarodowej akcji letniej ZHP u P. Jaroszewicza

Wicepremier Piotr Jaroszewicz spotkał się w sobotę z uczestnikami XVII międzynarodowego pionierskiego obozu pokoju i przyjaźni. Do ogrodów Urzędu Rady Ministrów na Krakowskim Przedmieściu przybyło 350 dziewcząt i chłopców — pionierów z Bułgarii, NRD, Jugosławii, przedstawicieli postępowych organizacji dziecięcych i młodzieżowych z Austrii, Belgii, Berlina zachodniego, Danii, Francji, Rumunii, Węgier, Związku Radzieckiego, zwiadowców Finlandii, Holandii, Norwegii, Szwajcarii, Szwecji, Włoch i Wielkiej Brytanii.

Siódmy dzień IX Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów

W. Tierieszkowa i A. Leonow na spotkaniu z delegacją polską

RED. RED. T. WIERZBANOWSKI I J. SYKUN DONOSZĄ:

W piątek do późnych godzin wieczornych trwało w ambasadzie polskiej w Sofii niezwykle serdeczne spotkanie młodzieży radzieckiej i polskiej biorącej udział w IX Festiwalu. Jego uczestnicy zgotowali serdeczne owacje przybyłym na to spotkanie radzieckim kosmonautom, Walentynie Tierieszkowej i Aleksiejowi Leonowi. W czasie tego spotkania, korespondenci PAP uzyskali wypowiedzi radzieckich bohaterów kosmosu, w których W. Tierieszkowa i A. Leonow podzielili się swoimi wrażeniami z pobytu w Sofii oraz przekazali serdeczne pozdrowienia z IX Festiwalu całej młodzieży Polskiej.

* * *

Do późnych godzin nocnych trwały z okazji obchodzonego w piątek „Dnia dziewcząt" — dziesiątki wesołych festynów i zabaw. W czasie wielkiego balu dziewcząt w hali „Uniwersiada", wybrano „miss festiwalu — 68". Została nią uczennica szkoły baletowej w Sofii Branina Antonowa. W niełatwej konkurencji z wieloma pięknymi dziewczynami świata krakowska studentka Ewa Wiśniowska uplasowała się na bardzo dobrym 4 miejscu.

Sobota siódmy dzień festiwalu obchodzony jest pod hasłem „Młodzież a tradycje narodowe, patriotyczne i rewolucyjne". W godzinach rannych odbyły się spotkania młodzieży z weteranami ruchu rewolucyjnego i walk z faszyzmem.

W. Jurasz ambasadorem PRL w Wenezueli

Rada Państwa mianowała Witolda Jurasza ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Wenezueli.

* * *

Witold Jurasz urodził się 19 listopada 1931 roku w Pleszewie, w rodzinie nauczycielskiej. Po studiach w Wyższej Szkole Handlu Morskiego ukończył wyższe studia ekonomiczne na Uniwersytecie Warszawskim, po czym do 1959 roku pracował kolejno jako starszy asystent i adiunkt. W latach 1959—64 był referentem, a następnie zastępca attache handlowego ambasady PRL w Stanach Zjednoczonych, następnie przeszedł do pracy w centrali MHZ.

Komunikat rzecznika czechosłowackiego MON

Jak podaje Agencja CTK, rzecznik Ministerstwa Obrony Narodowej CSRS ogłosił następujący komunikat:

3 sierpnia br. terytorium Czechosłowacji opuściły ostatnie jednostki wojskowe armii radzieckiej, które od 20 do 30 czerwca br. uczestniczyły w sojuszniczych ćwiczeniach sztabowych.

Już wcześniej terytorium czechosłowackie opuściła przeważająca większość sztabów wojskowych z oddziałami łączności i zaopatrzenia.

Dziś 8 stron

Izraelski okupant usiłuje utrwalić swą władzę na zagarniętych terytoriach arabskich

List przedstawiciela Jordanii do U Thanta

Stały przedstawiciel Jordanii w ONZ, ambasador El-Farra w liście do sekretarza generalnego NZ, U Thanta oskarża rząd Izraela, że wszelkimi sposobami próbuje utrwalić swą władzę na zagarniętych w wyniku agresji terytoriach arabskich. List ten ma być rozpowszechniony wśród przedstawicieli państw członkowskich ONZ jako dokument Rady Bezpieczeństwa i Zgromadzenia Ogólnego.

Przedstawiciel Jordanii stwierdza m. in., że rząd izraelski w swoich oficjalnych oświadczeniach stosuje specjalną taktykę i nomenklaturę propagandową, nazywając na przykład akty agresji i popełniane morderstwa „samoobroną i akcją odwetową", okupowane terytoria arabskie „wyzwolonymi obszarami wielkiego Izraela", zaś wysiedlanie rdzennej ludności arabskiej „swobodnym ruchem" mieszkańców.

Kongres USA zatwierdził pomoc wojskową dla Izraela

Mieszana komisja Kongresu amerykańskiego złożona z przedstawicieli Izby Reprezentantów i Senatu zaaprobowała poprawkę do programu pomocy zagranicznej USA przewidującą sprzedaż Izraelowi amerykańskich samolotów odrzutowych typu „Phantom". Izba Reprezentantów pierwotnie przyjęła poprawkę do tego programu, która umożliwiała prezydentowi wydanie polecenia na sprzedaż co najmniej 50 samolotów typu „Phantom F-4" na potrzeby wojskowe Izraela. Senacka wersja tej poprawki nie precyzowała liczby i typu samolotów.

W poprawce stwierdza się, że prezydent USA może prowadzić rozmowy na temat sprzedaży „takiej liczby samolotów ponaddźwiękowych jaka okaże się niezbędna dla dostarczenia Izraelowi dostatecznej siły uderzeniowej".

Jak informuje waszyngtoński korespondent TASS, proizraelskie koła w Stanach Zjednoczonych coraz bardziej wzmagają swą działalność. Grupa kongresmenów wniosła niedawno do Izby Reprezentantów projekt rezolucji wyłuszczającej zasady, które zdaniem autorów powinny lec u podstaw polityki USA dotyczącej rozwiązania konfliktu bliskowschodniego.

Autorzy rezolucji, kongresmeni Paul Findley, Robert Taft, Vernon Thomson Sherman Lloyd i inni dają praktyczne rady, jak Izrael ma wykorzystać owoce agresji.

Armia przejęła władzę w Kongo-Brazzaville

W sobotę po południu agencje zachodnie doniosły, że w Kongo — Brazzaville armia przejęła władzę. Funkcję szefa państwa objął sekretarz stanu do spraw obrony narodowej, porucznik Augustin Poignet.

Kapitan Marien Ngouabi, który jak donoszą, stał na czele opozycji przeciwko prezydentowi Massembie Debatowi, został mianowany szefem armii.

DWA tygodniki POLITYKI

„Dick is the one" — Rockefeller contra Nixon

„Dick is the one" — Dick (Richard Nixon) jest jedynym kandydatem — takie napisy widnieją na murach miast, gdzie toczy się kampania wyborcza partii republikańskiej. Czy rzeczywiście jedynym? To się okaże na konwencji partii republikańskiej, która rozpoczyna się 5 sierpnia w Miami na Florydzie.

Do uzyskania nominacji na kandydata potrzeba 667 głosów. Dick Nixon już dzisiaj dysponuje 740 głosami. Były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych ciężko na głosy zarobił, występując niezliczoną ilość razy w telewizji, zjednując sobie względy prasy, z którą dotychczas nie miał najlepszych stosunków, zdradzając wielbicielom tajemnicę swej smukłej sylwetki („jem ser aż do znudzenia, czasem tylko dla urozmaicenia smaruję go ketchupem"), zachęcając kapitalistów do wzmożenia inwestycji i wprowadzając znów na tapetę „plan Marshalla dla amerykańskich miast". W sumie jest to program dość mętny („geriatologia przeniesiona w dziedzinę polityki" — ironizuje część prasy amerykańskiej), ale dzięki wielu demagogicznym chwytom Nixon zaskarbił sobie znaczną popularność w szeregach swej partii. Mógłby się więc wydawać „pewniakiem" na konwencji w Miami.

Jednakże najwymyślniejsze chwyty reklamowe nie mogą zakamuflować skrajnie konserwatywnego charakteru programu Nixona. Nie jest on więc godnym kontrkandydatem demokraty Humphreya, jakkolwiek ten ostatni również nie prezentuje w swym programie nic szczególnie nowego. W pojedynku z Humphreyem znacznie większe szanse miałby rywal Nixona, Nelson Aldrich Rockefeller.

Ten potomek największej amerykańskiej dynastii miliarderów reprezentuje umiarkowany liberalizm.

Jako gubernator stanu Nowy Jork „Rocky" ma na swoim koncie takie osiągnięcia jak przeprowadzenie reformy oświaty, usprawnienie

(Dalszy ciąg na str. 8)

Oświadczenie partii komunistycznych i robotniczych krajów socjalistycznych

W dniu 3 sierpnia 1968 roku w Bratysławie odbyła się narada przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych: Ludowej Republiki Bułgarii, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. W naradzie udział wzięli:

Z ramienia Bułgarskiej Partii Komunistycznej T. Żiwkow, I sekretarz KC BPK, przewodniczący Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii, S. Todorow, członek Biura Politycznego, sekretarz KC BPK; P. Kubadinski, członek Biura Politycznego KC BPK, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów LRB.

Komunistycznej Partii Czechosłowacji — A. Dubczek, — I sekretarz KC KPCz; O. Czernik — członek Prezydium KC KPCz, przewodniczący rządu CSRS, J. Smrkovsky — członek Prezydium KC KPCz, przewodniczący Zgromadzenia Narodowego CSRS, V. Biłak — członek Prezydium KC KPCz, I sekretarz KC KP Słowacji, J. Lenart — zastępca członka Prezydium, sekretarz KC KPCz. Ze strony czechosłowackiej obecny był także prezydent CSRS — L. Svoboda.

Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — W. Ulbricht, I sekretarz KC SED, przewodniczący Rady Państwa NRD, W. Stoph — członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Rady Ministrów NRD, E. Honecker — członek Biura Politycznego, sekretarz KC SED, H. Matern, członek Biura Politycznego KC SED, przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej SED, G. Mittag — członek Biura Politycznego i sekretarz KC SED, H. Axen — zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC SED.

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Wł. Gomułka, I sekretarz KC PZPR; J. Cyrankiewicz — członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL; Z. Kliszko — członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR; A. Starewicz — sekretarz KC PZPR.

Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej — J. Kadar — I sekretarz KC WSPR; J. Fock — członek Biura Politycznego KC WSPR, przewodniczący Rewolucyjnego Rządu Robotniczo-Chłopskiego WRL; Z. Komocsin — członek Biura Politycznego, sekretarz KC WSPR.

Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — L. Breżniew, sekretarz generalny KC KPZR; N. Podgorny — członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR; A. Kosygin — członek Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR; M. Susłow — członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR; P. Szelest — członek Biura Politycznego KC KPZR, I sekretarz KC KP Ukrainy; K. Katuszew — sekretarz KC KPZR, B. Ponomariew, sekretarz KC KPZR.

Przedstawiciele komunistycznych i robotniczych partii krajów socjalistycznych, kierując się tym, że skomplikowana sytuacja międzynarodowa, dywersyjne działania imperializmu, wymierzone przeciwko pokojowi i bezpieczeństwu narodów, przeciwko sprawie socjalizmu, wymagają dalszego zespolenia krajów systemu socjalistycznego, a także biorąc pod uwagę, że rozwój socjalizmu wysuwa nowe zadania, których rozwiązanie wymaga dalszego jednoczenia wysiłków państw socjalistycznych — uznali za potrzebne zwołać obecną naradę w Bratysławie.

Zgodnie z istniejącą tradycją, w atmosferze całkowitej szczerości, pryncypialności i przyjaźni, bratnie partie omówiły aktualne zagadnienia walki o socjalizm, o dalsze umacnianie wspólnoty socjalistycznej i zwartości światowego ruchu komunistycznego. Dokonano wymiany poglądów w sprawach aktualnej sytuacji międzynarodowej i wzmożenia walki przeciwko imperializmowi. Przedstawiciele partii komunistycznych i robotniczych przedyskutowali sposoby umocnienia i rozwoju bratniej współpracy państw socjalistycznych.

Narody krajów europejskich, które po rozgromieniu faszyzmu i dojściu do władzy klasy robotniczej wkroczyły na drogę socjalizmu osiągnęły zwycięstwa we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W tym okresie w każdym kraju socjalistycznym, przezwyciężając trudności i stale doskonaląc działanie partii stworzono potężny przemysł, przekształcono życie wsi, zapewniono stały wzrost dobrobytu narodów i rozkwit kultury narodowej. Miliony ludzi pracy świadomie uczestniczą w życiu politycznym. Ogromne sukcesy w budownictwie socjalizmu i komunizmu osiągnął zwłaszcza Związek Radziecki, niepomiernie wzrósł wpływ państw socjalistycznych na arenie międzynarodowej, ich rola w rozwiązywaniu głównych problemów polityki światowej.

Poparcie, umacnianie i obrona tych zdobyczy osiągniętych dzięki bohaterskim wysiłkom i ofiarnej pracy każdego narodu, stanowią wspólny internacjonalistyczny obowiązek wszystkich państw socjalistycznych. Takie jest jednomyślne stanowisko wszystkich uczestników narady, którzy wyrazili swoją niezłomną wolę rozwijania i obrony zdobyczy socjalistycznych w swoich krajach, osiągania nowych sukcesów w budownictwie socjalizmu.

Bratnie partie przekonały się na podstawie doświadczenia dziejowego, że kroczenie naprzód drogą socjalizmu i komunizmu możliwe jest jedynie wówczas, gdy ściśle i konsekwentnie przestrzega się ogólnych prawidłowości budowy społeczeństwa socjalistycznego, a przede wszystkim umacniania kierowniczej roli klasy robotniczej i jej awangardy — partii komunistycznych, przy czym każda bratnia partia, twórczo rozwiązując problemy dalszego socjalistycznego rozwoju, uwzględnia specyfikę narodową i warunki, w których działa.

Niewzruszona wierność marksizmowi-leninizmowi, wychowanie mas ludowych w duchu idei socjalizmu, proletariackiego internacjonalizmu, bezkompromisowa walka przeciwko ideologii burżuazyjnej, przeciwko wszystkim siłom antysocjalistycznym — stanowi rękojmię powodzenia w umacnianiu pozycji socjalizmu i odpieraniu zakusów imperializmu.

Bratnie partie zdecydowanie i stanowczo przeciwstawiają swoją niezłomną solidarność i wyostrzoną czujność wszelkim knowaniom imperializmu, jak również wszystkim innym siłom antykomunistycznym, zmierzającym do osłabienia kierowniczej roli klasy robotniczej i partii komunistycznych. Nie pozwolą one nigdy i nikomu wbić klina między państwa socjalistyczne, podważyć podstaw socjalistycznego ustroju społecznego. Umacniana w tym duchu braterska przyjaźń i zwartość odpowiadają żywotnym interesom naszych narodów, stanowią niezawodną podstawę dla rozwiązywania społeczno-gospodarczych i politycznych zadań, nad którymi pracują partie komunistyczne naszych krajów. Bratnie partie uważają za swój obowiązek przejawianie stałej troski o podniesienie politycznej aktywności klasy robotniczej, chłopów, inteligencji i wszystkich ludzi pracy, o wszechstronny rozwój socjalistycznego ustroju społecznego, o dalsze rozwijanie demokracji socjalistycznej, doskonalenie stylu oraz metod pracy partyjnej i państwowej na zasadach centralizmu demokratycznego.

Wielostronne zadania budowy społeczeństwa socjalistycznego w każdym z naszych krajów znacznie łatwiej jest realizować w warunkach wzajemnej pomocy i poparcia.

Braterskie więzy rozszerzają i pomnażają możliwości każdego kraju socjalistycznego. Uczestnicy narady wyrazili swe zdecydowane dążenie, by uczynić wszystko, co leży w ich mocy, aby pogłębić wszechstronną współpracę swych krajów na zasadach równości, poszanowania suwerenności i niezależności narodowej, nietykalności terytorialnej oraz braterskiej pomocy wzajemnej i solidarności.

Partie komunistyczne i robotnicze przywiązują pierwszorzędne znaczenie do efektywnego wykorzystania ogromnych bogactw naturalnych naszych krajów, do stosowania najnowszych zdobyczy nauki i techniki, doskonalenia form i metod socjalistycznego gospodarowania, aby osiągnąć dalszy rozwój ekonomiczny, wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Skuteczną drogą do osiągnięcia tych szlachetnych celów jest rozwój dwustronnej i wielostronnej współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych. Coraz większego znaczenia nabiera ulepszanie działalności RWPG, rozszerzanie kooperacji i specjalizacji produkcji krajów socjalistycznych, co pozwala na pełniejsze wykorzystanie wyższości międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. W związku z tym ponownie potwierdzono aktualność narady ekonomicznej na najwyższym szczeblu, która powinna być zwołana w najbliższym czasie.

Uczestnicy narady uważają za swój obowiązek zwrócić uwagę narodów na to, że w wyniku agresywnej polityki imperializmu, sytuacja międzynarodowa jest nadal skomplikowana i niebezpieczna. W tych warunkach bratnie partie krajów socjalistycznych w trosce o umocnienie pokoju światowego i bezpieczeństwa narodów mając na uwadze konieczność udzielania zdecydowanej odprawy agresywnej polityce imperializmu i utrwalania zasad pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społecznych, raz jeszcze potwierdzają gotowość uzgadniania i koordynacji swych poczynań na arenie międzynarodowej.

Klasa robotnicza, chłopi, inteligencja, wszyscy ludzie pracy pragną pokoju i spokoju dla swoich krajów i dla całej ludzkości. Kraje socjalistyczne czyniły, czynią i czynić będą wszystko, by te najgłębsze pragnienia narodów ziściły się. Partie nasze oświadczają, że również w przyszłości będą współdziałać dla urzeczywistnienia tego szlachetnego dążenia ze wszystkimi partiami komunistycznymi i robotniczymi i ze wszystkimi postępowymi siłami świata, w walce o pokój powszechny, wolność, niepodległość i postęp społeczny.

Partie komunistyczne i robotnicze Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego ponownie uroczyście wyrażają swoją niezłomną wolę popierania w dalszym ciągu bohaterskiego narodu wietnamskiego i udzielania mu wszelkiej niezbędnej pomocy w jego sprawiedliwej walce przeciwko interwentom amerykańskim.

Jesteśmy również zaniepokojeni tym, że sytuacja na Bliskim Wschodzie w wyniku agresywnej polityki kół rządzących Izraela nadal pozostaje napięta. Partie nasze będą czynić wszystko co w ich mocy dla zlikwidowania skutków agresji Izraela w oparciu o rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ z dnia 22 listopada 1967 roku i wycofania wojsk Izraela z okupowanych terytoriów arabskich.

Po omówieniu sytuacji w Europie uczestnicy narady stwierdzają, że aktywizacja sił odwetu, militaryzmu i neofaszyzmu w Niemczech zachodnich godzi bezpośrednio w bezpieczeństwo państw socjalistycznych i stwarza groźbę dla sprawy pokoju światowego. W sprawach europejskich będziemy w dalszym ciągu konsekwentnie prowadzić uzgodnioną politykę, odpowiadającą wspólnym interesom krajów socjalistycznych i bezpieczeństwu w Europie, dawać odpór wszystkim próbom rewizji wyników drugiej wojny światowej i zmiany ustalonych granic w Europie. Będziemy domagać się uznania układu monachijskiego za nieważny od samego początku. Będziemy zdecydowanie popierać Niemiecką Republikę Demokratyczną, socjalistyczne państwo niemieckiego ludu pracującego, broniące sprawy pokoju. Będziemy udzielać stałego poparcia Komunistycznej Partii Niemiec i wszystkim siłom, które walczą przeciwko militaryzmowi i dążeniom odwetowym, o demokratyczny postęp.

Partie komunistyczne krajów socjalistycznych wyrażają swoją zdecydowaną wolę zapewnienia europejskiego bezpieczeństwa, potwierdzają zasady deklaracji bukareszteńskiej i oświadczenia konferencji europejskich partii komunistycznych i robotniczych w Karłowych Warach. Gotowe są one uczynić wszystko, co niezbędne dla zwołania kongresu narodów Europy w obronie pokoju na naszym kontynencie. Zdecydowane są nie dopuścić do podważenia pokoju w Europie, co ma decydujące znaczenie dla utrzymania pokoju na całym świecie. Nasze wspólne wysiłki będą zmierzały do osiągnięcia tego celu, który odpowiada interesom wszystkich narodów.

Dziś, kiedy siły imperializmu USA, NRF i innych krajów przejawiają agresywną aktywność, uporczywie usiłują osłabić wspólnotę krajów socjalistycznych, przedstawiciele bratnich partii uważają za konieczne raz jeszcze podkreślić szczególne znaczenie Układu Warszawskiego. Układ ten, zawarty między krajami socjalistycznymi w odpowiedzi, na przystąpienie odwetowych Niemiec zachodnich do agresywnego bloku imperialistycznego NATO, był i pozostaje potężnym czynnikiem pokoju i bezpieczeństwa narodów Europy. Stanowi on nieprzebytą zaporę dla każdego, kto chciałby zrewidować wyniki II wojny światowej. Niezawodnie broni on zdobyczy socjalizmu, suwerenności i niezależności bratnich państw, służy umocnieniu bezpieczeństwa europejskiego i zachowaniu pokoju światowego.

Aktualna sytuacja wymaga od nas niesłabnących wysiłków na rzecz podniesienia zdolności obronnej każdego państwa socjalistycznego i całej wspólnoty socjalistycznej oraz umocnienia współpracy politycznej i wojskowej w ramach Układu Warszawskiego.

Uczestnicy narady uważają za swój obowiązek konsekwentnie walczyć o umocnienie zwartości międzynarodowego ruchu komunistycznego. Stwierdzają oni, iż w ostatnim okresie dokonano poważnej pracy nad przygotowaniem nowej światowej narady partii komunistycznych i robotniczych. Bratnie partie wysoko oceniają tę pracę i wyrażają przekonanie, że przyszła narada będzie miała pomyślny przebieg i wniesie doniosły wkład w sprawę konsolidacji wszystkich rewolucyjnych sił współczesnego świata.

Jesteśmy głęboko przekonani, że teoria marksistowsko-leninowska, rola komunistycznych i robotniczych partii jako awangardy i przewodniej siły społeczeństwa, socjalistyczna podstawa gospodarki narodowej naszych państw, będą również w przyszłości skutecznymi czynnikami dalszego zespalania krajów socjalizmu i jedności ich działania w walce o wspólne, szczytne cele.

Partie uczestniczące w naradzie bratysławskiej występują z niniejszym oświadczeniem, głęboko przekonane, że wyrażone w nim stanowisko i poglądy odpowiadają interesom wszystkich bratnich krajów i partii, sprawie niewzruszonej przyjaźni naszych narodów, interesom pokoju, demokracji, niezawisłości narodowej i socjalizmu.

Delegacja Bułgarskiej Partii Komunistycznej: T. Żiwkow, S. Todorow, P. Kubadinski.

Delegacja Komunistycznej Partii Czechosłowacji: A. Dubczek, O. Czernik, J. Smrkovsky, V. Biłak, J. Łenart.

Delegacja Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności: W. Ulbricht, W. Stoph, E. Honecker, H. Matern, G. Mittag, H. Axen.

Delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej: W. Gomułka, J. Cyrankiewicz, Z. Kliszko, A. Starewicz.

Delegacją Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej: J. Kadar, J. Fock, Z. Komocsin.

Delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego: L. Breżniew, N. Podgorny, A. Kosygin, M. Susłow, P. Szelest, K. Katuszew, B. Ponomariew.

Bratysławskie spotkanie

(B) Dokończenie ze str. 1

i jedności międzynarodowego ruchu robotniczego.

W sobotę we wczesnych godzinach popołudniowych delegacja 6 bratnich partii uczestniczących w spotkaniu bratysławskim złożyło wieniec u stóp Pomnika Żołnierzy Radzieckich na Górze Slavin, na cmentarzu gdzie spoczywają prochy ponad 6 tys. żołnierzy radzieckich poległych w walce o wyzwolenie Czechosłowacji.

W uroczystości wzięły udział wszystkie delegacje przybyłe do Bratysławy.

Uroczystą wartę zaciągnęły kompanie czechosłowackiej Armii Ludowej i Milicji Ludowej. Przewodniczący delegacji, T. Żiwkow, W. Ulbricht, W. Gomułka, J. Kadar, L. Breżniew, A. Dubczek i prezydent Svoboda złożyli wieniec u stóp pomnika. Obecni byli członkowie wszystkich delegacji.

Mieszkańcy Bratysławy zgromadzeni na cmentarzu skandowali: „Niech żyje Związek Radziecki".

Jak podaje agencja CTK, o godz. 19.40 przedstawiciele 6 partii komunistycznych i robotniczych zebrali się w gmachu ratusza w Bratysławie, aby podpisać dokument końcowy o spotkaniu bratysławskim.

Jak podaje agencja CTK, w dniu 3 sierpnia 1968 r. w godzinach wieczornych zakończyło się w Bratysławie spotkanie przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych Bułgarii, Czechosłowacji, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Węgier i Związku Radzieckiego.

Rozmowy przebiegały w szczerej partyjnej atmosferze i zakończyły się jednomyślnym przyjęciem wspólnego oświadczenia.

SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Sukces Legii w Pucharze Lata

Cenny sukces odnieśli piłkarze warszawskiej Legii, zajmując pierwsze miejsce w swej grupie VIII rozgrywek Inter-Toto. W ostatnim, decydującym meczu, rozegranym w sobotę w Hannowerze, Legia pokonała Hannower 96 3:2 (2:0).

W drugim meczu tej grupy piłkarze Frem Kopenhaga pokonali Bellinzonę 2:0 (1:0).

Końcowa tabela grupy:

1. Legia Warszawa	10:2	16:5
2. Hannower 96	8:4	16:7
3. Fem	5:7	6:9
4. Bellinzona	1:11	3:20

Samochód Zasady rozbity w Rajdzie Polski

Dwukrotny mistrz Europy i zdecydowany lider samochodowego Rajdu Polski — Sobiesław Zasada rozbił samochód „Porsche 911TT" w próbie szybkości górskiej w rejonie Kowar i zmuszony był wycofać się z dalszej jazdy. Ten sam los spotkał inną załogę polską Weiner — Karel, jadącą na „BMW 1600".

Kuś i Gruszka mogą grać

Ostatnio WGiD PZPN rozpatrywał sprawę zachowania się piłkarzy Startu na meczu mistrzowskim z Górnikiem Wałbrzych. Po meczu tym zawieszono czterech piłkarzy Startu. Bałucki klub wniósł protest.

Po jego wnikliwym rozpatrzeniu WGiD postanowił zawiesić 4-miesięczną dyskwalifikację Gruszki do marca przyszłego roku, natomiast Bulińskiego zawieszono w prawach zawodnika na dwa lata, a Charbickiego na rok. Odnośnie Kusia nastąpiła pomyłka i wobec tego cofnięto nałożoną karę. (m)

Siatkarki ŁKS pokonały zespół włoski 3:0

Siatkarki ŁKS rozegrały wczoraj towarzyskie spotkanie z włoską drużyną Forni Cabassi (Modena). Spotkanie zakończyło się zwycięstwem łodzianek 3:0 (15:3, 15:7, 15:11).

Pomijając już fakt, że spotkanie to rozpoczęło się z przeszło godzinnym opóźnieniem, poziom wczorajszego meczu był bardzo mierny. Drużyna gości mimo niewątpliwie dobrych chęci wykazała bardzo słabe umiejętności. Jedynie może zawodniczka włoska Ronchetti dorównywała umiejętnościami łodziankom.

ŁKS był drużyną lepszą pod każdym względem, ale cóż, kiedy zawodniczki łódzkie nie wykazały wszystkich swoich walorów, jakie można oczekiwać od zespołu bądź co bądź pierwszoligowego. Najlepsza na boisku była grająca w tym meczu w barwach ŁKS zawodniczka Startu, Sojczuk. (s)

M. Nowicki mistrzem CRZZ w kolarstwie

Z Piły powróciła grupa 19 łódzkich kolarzy, młodzików i juniorów z klubów związkowych, którzy uczestniczyli tam w związkowych mistrzostwach Polski.

Duży sukces w kategorii młodzików odniósł zawodnik Społem M. Nowicki, zwyciężając w dwuetapowym wyścigu i zdobywając tytuł mistrza Polski CRZZ młodzików. Drugie miejsce zajął A. Nowak z łódzkiego Tramwajarza, a szósty był A. Bek (Widzew). Ten ostatni wygrał pierwszy etap, ale słabiej pojechał na czas.

W kategorii juniorów łodzianin Wychowałek (Budowlani) był 4, a J. Bek (Widzew) — szósty.

W klasyfikacji klubowej Widzew zajął 3 miejsce za Sarmatą i SHL Kielce, a w punktacji WKZZ, Łódź była trzecia, za Warszawą i Katowicami. (s)

Turniej I ligi tenisa ziemnego

Dziś o godz. 10 na kortach MKT w Parku Poniatowskiego rozegrany zostanie turniej tenisowy o mistrzostwo I ligi.

Oprócz zespołu gospodarzy, mistrza Polski MKT Łódź w turnieju wezmą udział drużyny: Spójnia Warszawa, Warszawianka i Baildon Katowice. (m)

Sidło i Zieliński złotymi medalistami

Dwa dalsze złote medale zdobyli w sobotę polscy sportowcy na zawodach festiwalowych w Sofii. Wywalczyli je Janusz Sidło w rzucie oszczepem i Raj mund Zieliński w wyścigu indywidualnym na dochodzenie na 4 tys. m.

Janusz Sidło odniósł swe piąte zwycięstwo w historii zawodów festiwalowych wygrywając rezultatem 78,66 m.

Motor – Unia Racibórz 3:1

Inauguracja rozgrywek II ligi

Wczoraj nastąpiła inauguracja nowej edycji rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo II ligi. Rozegrano trzy mecze.

W Lublinie, tamtejszy Motor zwyciężył Unię Racibórz 3:1 (0:1), w Bydgoszczy miejscowy Zawisza odniósł zwycięstwo nad Unią Tarnów 1:0 (0:0), natomiast poznańska Olimpia przegrała na swym boisku z Cracovią 0:1 (0:0).

Zwycięstwo Górnika w Kolumbii

W swym przedostatnim meczu w turnieju piłkarskim „Hexagonal" rozgrywanym w Bogocie, jedenastka Górnika Zabrze pokonała w pięknym stylu znany zespół Millonarios Bogota 5:0 (3:0). W drużynie Millonarios gra kilku reprezentantów Kolumbii.

W turnieju prowadzą aktualnie trzy drużyny: Górnik Zabrze, Cali i Millonarios po 5 pkt., przed olimpijską reprezentacją Kolumbii oraz Olympią Paragwaj po 3 pkt.

Dziś mistrzostwa Polski juniorów

Polski Związek Kolarski, a i wszystkie bez wyjątku kluby sportowe zwracają szczególną uwagę na szkolenie młodych kolarzy.

Że kluby rzeczywiście interesują się juniorami, świadczy fakt, iż do dzisiejszego wyścigu o mistrzostwo Polski juniorów zgłosiło się ponad 100 zawodników z następujących miast: Warszawy, Łodzi, Wrocławia, Koszalina, Poznania, Częstochowy, Gdańska, Szczecina, Rzeszowa, Katowic, Kalisza, Gliwic, Skarżyska i Lublina.

Cieszy nas, że z okręgu łódzkiego startować będą nie tylko zawodnicy z klubów łódzkich, ale również i z terenu województwa.

Trudno jest mówić o faworytach, gdyż wielu wybijających się kolarzy posiada równe szanse. Ciekawi nas jak spiszą się m. in.: J. Bek, Kaczorowski, Pierzyński, Bielecki, Tworek, Kaczmarek, Mogiła.

Wyścig rozegrany zostanie na szosie warszawskiej. Dystans wynosi 120 km. Zbiórka zawodników o godz. 9 na torze w Helenowie. (n)

Piekło w sanktuarium

(Korespondencja własna z NRD)

Weimar. Miasto które w XVIII i XIX wieku było duchową stolicą Niemiec. Sanktuarium sztuki: cudownej muzyki, rzeźby, literatury. Weimar był wówczas modny. Wszystko, co najbardziej uzdolnione w Niemczech tamtych lat, spotykało się właśnie w tym mieście. Tu tworzył swą delikatną, barokową muzykę wielki Bach, tu żyli – tłumacz pisarzy antycznych i Szekspira poeta Martin Wieland i pastor — autor prześlicznych pieśni ludowych, Johan Herder. W Weimarze blaski roztaczał genialny romantyk, twórca „Fausta", minister dworu, dyrektor teatru, humanista i uczony, a jednocześnie... znawca wymyślnych potraw, trunków i kobiet J. W. Goethe. Tu wzdłuż klasycystycznych budowli, przetykanych gdzieniegdzie pysznym barokiem snuł się nocami i tworzył w wyobraźni sceny ze „Zbójców", „Don Carlosa" i „Wilhelma Tella" – druh i przyjaciel Goethego, Schiller. Weimar pulsował sztuką. Poeci, muzycy, malarze koczowali po hotelach i kawiarniach. Przez dziesięć lat wraz z dwoma synami mieszkał w starym weimarskim hotelu Jan Sebastian Bach, a obok najbardziej wszechstronny muzyk XIX wieku, twórca porywających rapsodii Ferenc List. Dziś jeszcze na drzwiach prowadzących do pokojów w małych hotelikach, mieszczących się na weimarskim rynku widnieją metalowe tablicz ki. Informują one, kto zajmował te komnaty przed 100 czy 200 laty. Oto jedna z nich: — „W pokoju tym mieszkał największy francuski kompozytor okresu romantyzmu — Hector Berlioz". Wewnątrz, już w komnacie, na małym stoliku pod oknem leży karteczka: – „Pamiętaj! H. Berlioz najbardziej cenił ciszę".

* * *

Minęły lata. Choć dawną świetność przysypał popiół czasu — coś jakby tajemniczego, owianego mgłą, coś co skłaniało do zadumy, do szacunku dla sztuki, nauki i wiedzy, snuło się wśród murów starego Weimaru.

Gdy w 1933 r. faszyzm sięgnął w Niemczech po władzę, hitlerowskich barbarzyńców ra ziła dostojność, a jednocześnie niemal pajęcza, delikatna atmosfera tego miasta. Weszli tu z tupotem podkutych butów, żłopaniem piwska, koszarowym, prostackim sposobem bycia. Weimar był groźny, bo, jak to kiedyś określił Goethe, tu „biło źródło kaprysu erudycji i intelektu". Tego hitlerowcy bali się bardzo...

W archiwum miejskim Weimaru pokazano mi znamienny dokument. Data — 25 sierpień 1937 r.

Oto jego fragmenty: „Polecam przygotować na przedpolach Weimaru teren pod budowę eksperymentalnego obozu koncentracyjnego... W obozie będzie się umieszczać notorycznych kryminalistów, degenera tów, złoczyńców politycznych i inne przestępcze elementy. Obozowe przeszkolenie decydować powinno o przyszłości więźniów... Obóz, jego atmosfera, SS-mańscy wychowawcy wpłyną na zatęchłą atmosferę Weimaru...". Dokument podpisał dowódca SS, Heinrich Himmler.

Tak położono „kamień węgielny" pod budowę obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie.

* * *

22 lipiec 1968 roku. Wczoraj padał jeszcze deszcz, dziś pogoda jest cudowna. Cały obóz – muzeum kąpie się do słownie w promieniach słońca. Dokoła masa wycieczek, mnóstwo dzieci. Staję przed dużą czarną tablicą: — „Tu zginęli męczeńską śmiercią Polacy". Było to 29 lat temu, zima 1939 — 1940 roku. Zima ostra, mroźna, a ich umieszczono w namiotach, „pod celtami". Najstarszy liczył 63 lata, najmłodszy 16. Jak zwykle byliśmy pierwsi, otwieraliśmy „sezon", przecinali honorową wstęgę. Po nas przyszli do Buchenwaldu inni. Z 5.500 Polaków, których więziono w obozie, zmarło pod prowizorycznymi celtami 1600. A wszystkiemu winna była... zła organizacja pracy. Kierownik budowy, później znakomity organizator, budowniczy wielu hitlerowskich obozów, dziś prezydent Niemieckiej Republiki Federalnej, pan Heinrich Luebke nie popisał się wówczas. Skarcono go nawet za to. Himmler pisał: — „Pańska opieszałość jest karygodna. Żołnierz nasz walczy, krwawi, odnosi zwycięstwa, a pan bezradnie babrze się w błocie. ...Budowę baraków obozowych należy ukończyć w ciągu dwóch tygodni...".

„Stale przebywało tu 25 tysięcy więźniów. Ogółem zamęczono w Buchenwaldzie 55 tys. osób. W obozie działała nielegalna, międzynarodowa organizacja, w 1943 r. składała się ona z 178 grup i 850 członków. Jednym z przywódców był Polak — Jan Izydorczyk... W sierpniu 1944 r. rozstrzelano w Buchenwaldzie bohaterskiego przywódcę komunistów niemieckich Ernesta Thelmanna... Obóz wyzwoliły w połowie kwietnia 1945 r. wojska amerykańskie..." (z przewodnika po buchenwaldzkim obozie).

Weimar. Dom, w którym Goethe jako młodzieniec spędził kilka lat życia.

Obok zatrzymuje się liczna grupa dzieci z kolonii, która rozbiła namioty kilka kilometrów od Buchenwaldu. Dzieciaki jedzą bułki grubo obłożone kiełbasą — właśnie w tym miejscu, gdzie ludzie umierali z głodu. Dzieciaki piją kefir — właśnie w tym miejscu, gdzie ludzie ginęli z pragnienia. A potem oglądają narzędzia kaźni, bunkry śmierci, piec. Stąd, przed laty, gdy powiał wiatr, niosło się na okolicę zapachem palonego mięsa ludzkiego.

Gdy opuszczałem teren obozu, na płycie „pod celtami" leżał wielki wieniec. Napis na szarfie: — „Polakom, którzy byli i są dla nas przykładem męstwa i szlachetności — młodzież niemiecka".

* * *

Wróciłem do Weimaru. W starym, romantycznym mieście, gdzie wielu emerytów i młodzieży, życie płynie wolno i spokojnie. Siadasz w parku, przymykasz oczy i słuchasz. Z okien muzeum Goethego, z domu Schillera spływają na ulicę urzekające tony muzyki. Działają jak narkotyk, nadają łagodny rytm myślom. Ale wbrew woli szybko wracasz do rzeczywistości. Bo oto głośnik radiowy informuje o nowym, buńczucznym wystąpieniu wodza NPD — von Taddena, a w spokojne tętno myśli wdziera się zgrzyt czołgowych gąsienic — NRF przygotowuje wielkie ćwiczenia Bundeswehry nie opodal granic Czechosłowacji i NRD.

Nie uwolnisz się od pamięci Buchenwaldu póki tam, za Łabą, u władzy twórcy obozów koncentracyjnych, ci, którzy w podkutych butach miażdżyli polską ziemię i którzy z Weimaru wygnać chcieli Goethego i Schillera.

ANDRZEJ STAJAN

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Nad tezami zjazdowymi

Maszyny i BHP

Maszyny są po to, żeby służyć człowiekowi: maszyny, które produkują dla ludzi, a szczególnie te, które produkują... inne maszyny. **„Tempo produkcji obrabiarek, narzędzi i urządzeń technologicznych winno wyprzedzać średnie tempo wzrostu produkcji przemysłu maszynowo-elektrotechnicznego** – stwierdza się w tezach KC PZPR na V Zjazd partii.

Ale maszyny bywają niebezpieczne, gdy ludzie je obsługujący nie przestrzegają ustalonych zasad bezpieczeństwa. Bhp w nowoczesnym przemyśle jest więc zagadnieniem czołowym. Powoli i nie bez oporów zwycięża dalekowzroczność: co się bowiem opłaca bardziej — tylko d z i ś wykonać plan, czy też móc go wykonywać także j u t r o!? Odpowiedź jest oczywista...

Miliony, godziny, miesiące

Podnoszona jest nadal kwestia nie zawsze dostatecznych i racjonalnie wykorzystywanych funduszów przeznaczanych na bezpieczeństwo i higienę pracy. Jak by na to nie patrzeć, nie ulega wątpliwości podstawowa prawda, która brzmi, iż z roku na rok fundusze te są większe, a poza tym sumują się one w postaci inwestycji trwałych realizowanych w tej dziedzinie.

Nie można także zapominać, iż każdego niemal roku, każdy niemal zakład przemysłowy podejmuje produkcję w nowych obiektach, że przybywa pomieszczeń socjalnych itd., itp. Już wkrótce np. Łódzkie Zakłady Radiowe przeniosą niektóre wydziały do nowo wybudowanych kosztem ponad 84,7 mln zł sal, których część przeznacza się także dla potrzeb socjalno-bytowych.

Nie ulega więc wątpliwości fakt, iż **z roku na rok warunki pracy w łódzko-wojewódzkim przemyśle elektromaszynowym** (bo o nim tu będzie mowa), **ulegają stopniowej poprawie. Jednocześnie zaś — o paradoksie — powoli, acz wyraźnie, rośnie... liczba wypadków przy pracy.** W 1966 r. zaistniało ich w przedsiębiorstwach tej branży 1620, a w roku ub. — już o 221 więcej, choć liczba zatrudnionych zwiększyła się tylko o ok. 4 proc. Szczególnie niepokojący jest przy tym fakt, że wzrasta ilość wypadków zaliczanych do grupy ciężkich. **Ogółem stwierdza się, iż najliczniejszą grupę (28,6 proc.) stanowią wypadki, powodujące okres niezdolności do pracy od 8 do 14 dni.** Ponad 24 proc. wypadków w łódzko-wojewódzkim przemyśle elektromaszynowym to te, które spowodowały niezdolność do pracy w granicach od 15 do 28 dni, zaś 19,6 proc. to te które powodowały zwolnienie z pracy na okres ponad 28 dni. Obliczono, iż w 1967 r., statystycznie rzecz biorąc, **w rezultacie wypadków nie pracowało w ogóle 134 robotników (czyli spory oddział produkcyjny)!**

Jakie to pociąga za sobą skutki w postaci zmniejszonych wyników ekonomicznych, lub też ich osiągania kosztem zwiększonej liczby godzin dodatkowych — łatwo sobie wyobrazić.

Pozorny paradoks

Tak więc występuje tu paradoks (wszystko wskazuje na to, iż pozorny): z jednej strony zwiększone nakłady na inwestycje (także bhp), a z drugiej rosnąca liczba wypadków. Przy czym nie można już ryzykować twierdzenia, iż kierownictwa zakładów lekceważą sobie ten problem. Wprost przeciwnie — zajmują się nim energicznie. Pytanie tylko, czy we właściwy sposób...

Już na wstępie powiedzieliśmy, iż BHP to problem złożony. **W Żychlińskich Zakładach Wytwórczych Maszyn Elektrycznych i Transformatorów M-1, w wyniku precyzyjnej analizy ustalono m. in., iż ilość wypadków zwiększa się dość wyraźnie w dniach po wypłacie oraz w czwartki i piątki, a więc przy końcu tygodnia.**

Płynie z tego wniosek, iż po pierwsze przyczyn wypadków można szukać w... alkoholu, a także w zmęczeniu. Kierownictwo zakładu wyciągnęło praktyczne wnioski z drugiej tezy i stara się do minimum ograniczać w drugiej połowie tygodnia zatrudnienie w godzinach nadliczbowych. Związek używania alkoholu z wydajnością pracy i wypadkami zdaje się być oczywisty, ale trzeba to wreszcie powiedzieć pełnym głosem i spowodować dokładną analizę zjawiska. Udowodniono już przecież, iż u kierowców, którzy poprzedniego dnia pili alkohol, występuje zmniejszony refleks i prowadzenie pojazdu w takim stanie jest równie niebezpieczne jak w stanie nietrzeźwości.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Przez dziewięć granic

MARIAN KOPYDŁOWSKI były żołnierz kampanii wrześniowej, kampanii francuskiej w 1940 roku, a później żołnierz I Polskiej Dywizji Pancernej, która przeszła sławny szlak bojowy od Falaise przez Francję, Belgię i Holandię, kończąc go zwycięsko w Niemczech, mieszka obecnie w Willebroek w Belgii, gdzie jest majstrem w jednym z zakładów przemysłowych. Cieszy się szacunkiem grupy Polaków, jak i licznych flamandzkich obywateli tej miejscowości.

Za „Tygodnikiem Polskim", pismem Polonii francuskiej, na podstawie opowiadań pana Kopydłowskiego, jego notatek, fragmentów wspomnień i dokumentów oraz rozmów ze współpracownikami „Tygodnika Polskiego", przedstawiamy fragmenty wojennej wędrówki tego żołnierza.

Po klęsce Francji Marian Kopydłowski przedostał się przez Wogezy do Szwajcarii, stamtąd po kilku miesiącach przez Alpy do Francji i z niej przez Pireneje do Hiszpanii. Tam został aresztowany i osadzony w obozie Miranda de Ebro, gdzie natychmiast wraz z kolegami przystąpił do organizowania ucieczki.

TUNEL POD DRUTAMI

Pierwsze miesiące 1942 roku i nadchodząca wiosna budziły nowe nadzieje. Niejeden z rodaków w Mirandzie, którą mimo internowania traktował jako etap przejściowy, przynaglał kolegów pracujących nad planami ucieczki, obawiając się, że wojna może być wygrana bez jego bezpośredniego udziału.

Któregoś dnia oczy polskich żołnierzy zatrzymały się na baraku dla zakaźnie chorych... Barak miał wiele walorów jako punkt wejścia do przyszłego podkopu. Ewentualność zarażenia się nikogo nie przejmowała. Po zadecydowaniu, że barak jest najlepszym obiektem, by spod jego podłogi wyprowadzić tunel za druty, rozpoczęły się pertraktacje z „kabo" tego obiektu. Był to Polak, więzień jak inni, w obozie znalazł się jako żołnierz armii republikańskiej... Pertraktacje poszły nadspodziewanie gładko, zgoda na podjęcie robót zapadła w ciągu jednego dnia. Odległość baraku do muru granicznego wynosiła ok. 15 m. Po dwóch dniach wstępnej pracy trzeba było ją jednak przerwać. Wywiad sprzyjającego stwierdził bowiem, że w baraku zakaźnie chorych przygotowano szantaż. Tak było w istocie. Trzeciego dnia „kabo" zażądał za milczenie po 1500 pesetów od każdego współuczestnika budowy, przy czym należność miała być zapłacona z góry...

Poszukiwania odpowiedniego ukrytego miejsca do drążenia wykopu trzeba było podjąć od nowa. Na placu zbiórek, tuż pod murem obozu, znajdowała się skromna kapliczka, w której codziennie odprawiana była msza. W ciągu dnia kapliczka była otwarta i raz po raz ktoś do niej wchodził, aby się pomodlić. Częste wchodzenie do tego sakralnego budyneczku, jak i wychodzenie z kapliczki nie zwracało niczyjej uwagi. Wprawdzie zakrystia w kapliczce była zamknięta, ale w obozie i w sprzysiężeniu byli specjaliści od każdej potrzeby. Dorobiono klucz i zakrystia została szczegółowo spenetrowana przez grupę podchorążych. Wywiercili oni tam dziury w deskach i zrobili wejście z zakrystii pod ołtarz. Pod ołtarzem rozpoczęto budowę podkopu...

Praca ruszyła teraz w przyśpieszonym tempie. Do grupy budowniczych dołączyło się jeszcze kilku zaufanych żołnierzy, sprzysiężenie urosło do 18 osób. — Nie mogę już dziś — wspomina Marian Kopydłowski — przypomnieć

sobie wszystkich nazwisk. Pamiętam tylko następujących kolegów: Leona Orzechowskiego, por. Kapisa, Leona Strugalskiego, podchor. Michalewicza, ppor. Kazimierza Biernackiego, Antoniego Kaczmarka, podchor. Dybeka, Romana Bernarda Radke z Torunia - Podgórz, Soniecha, Naukowskiego, Poniatowskiego, Zabłockiego, por. Szeligę. Tych, których nazwiska zapomniałem — przepraszam.

— Pracowaliśmy na dwie zmiany — nieraz nawet i na trzy. Wydobytą ziemią wypełnialiśmy wolną przestrzeń pod ołtarzem. Aby wejść do zakrystii, każdorazowo kilku z nas udawało się do kaplicy „na modlitwę", dwóch zaś wchodziło przez zakrystię pod ołtarz, gdzie zabierało się do roboty. Podobnie odbywał się koniec zmiany: na kończących pracę oczekiwali koledzy i wraz z nimi opuszczali miejsce modlitwy. Zawsze podczas budowy kilku członków konspiracji znajdowało się w pobliżu kaplicy na straży, sygnalizując niebezpieczeństwo.

Po pięciu miesiącach wydrążyliśmy około piętnastu metrów. Biorąc rzecz na oko — powinniśmy się znajdować nie tylko za murem i za drutami, ale chyba już za torem kolejowym, który przebiegał w bezpośrednim sąsiedztwie obozu. Postanowiliśmy więc stopniowo kierować wykop ku górze, by przebić się przez powierzchnię ziemi...

W drugim dniu Świąt Wielkanocnych 1942 roku podjęliśmy próbę sprawdzenia. Dwóch kolegów przeczołgało się tunelem do końca z kawałkiem drutu, z zawieszoną na jego wierzchołku białą szmatką. Trzeci kolega pełnił służbę przed ołtarzem „pogrążony w modlitwie", a w rzeczywistości przez okno kaplicy obserwował sąsiedztwo toru kolejowego za drutami i wydawał dyspozycje leżącym w wykopie: — Wyżej, jeszcze wyżej, wyżej do cholery... — i wreszcie. — Jest, jest! Ale niestety przed torem!

Stojący za nim Kopydłowski wskoczył jednym susem na okno i stwierdził to samo co jego poprzednik — tunel był jeszcze za krótki. Brakowało dobrych kilku metrów.

Kiedy po kilku tygodniach posunięto się dalej, roboty zostały przerwane ze względów taktycznych. Chodziło o odwrócenie uwagi i ostateczne przygotowanie innych czynności związanych z ucieczką.

Z MIRANDY NA WOLNOŚĆ

Z niecierpliwością oczekiwano teraz na wizytę w obozie polskim księdza z Madrytu.

(Dalszy ciąg na str. 4 i 5)

Maszyny i BHP

(Dokończenie ze str. 3)

Czyżby także w fabrykach trzeba było zaopatrzyć służbę bhp w „baloniki do dmuchania"? Może właśnie trzeba?!

Uwaga, znieczulenie!

Nawet w tych fabrykach, gdzie warunki pracy uznać można za dobre, a stan zabezpieczenia stanowisk roboczych za zadowalający, wypadki nie należą do zjawisk rzadkich. Oto bowiem **robotnik pracuje przy szlifierce, a okulary ochronne wiszą na gwoździu. Przechodzi brygadzista, przechodzi majster, przechodzi kierownik oddziału i jakże rzadko ktoś z nich, odpowiedzialnych za bezpieczną pracę, zwraca uwagę nieostrożnemu!** Przywykli, po prostu przyzwyczaili się. Można tu więc mówić zarówno o braku kultury pracy ze strony bezpośrednio zagrożonych, jak i o „znieczulicy" dozoru. Wielu mniej lub bardziej ciężkich wypadków można by z powodzeniem uniknąć, gdyby to, co przewidują przepisy, było przestrzegane maksymalnie, a to, na co wydano pieniądze — osłony, odzież ochronna, urządzenia wentylacyjne — właściwie stosowane i pieczołowicie konserwowane. Stąd wniosek następny: **walka o bezpieczną pracę — nie tylko nowe miliony złotych na zakupy i inwestycje, ale także walka ze złymi przyzwyczajeniami, walka o porządek...**

Owe złe nawyki tkwią także w ludziach „z zewnątrz". Oto przykład: od lat znany jest fatalny stan techniczny odlewni w łódzkiej WiFaMie.

Tu, a także w galwanizerni rozpoznano 20 przypadków chorób zawodowych i 16 podejrzeń o takowe (17 przypadków krzemo-gruźlicy lub krzemicy, 2 chromice i 1 chorobę wibracyjną). Stan ten ujawniono jeszcze przed czterema laty. Odlewnię zbudowano prawie 100 lat temu i dziś mimo najlepszych chęci, bardzo trudno wyraźnie poprawić tu warunki pracy. Niestety, starania w sprawie gruntownej modernizacji tego wydziału, czynione od... 1965 r. były przez jednostkę nadrzędną odkładane bez końca. Prawda, że trzeba by wydatkować ok. 29 mln zł, wybudować nową halę produkcyjną, zainstalować odpowiednie urządzenia...

Trzeba było dopiero, aby Inspektor Pracy ZO ZZ Metalowców w Łodzi nakazał zatrzymanie produkcji w niektórych działach odlewni najbardziej groźnych dla załogi, aby sprawa ruszyła z miejsca. Ruszyła w tym sensie, że znalazły się pieniądze, zapadają decyzje. Ale jak wiadomo, stąd do rzeczywistej poprawy warunków droga jeszcze daleka....

Czy potrzebne są jednak tak drastyczne metody, by w kwestiach oczywistych, wobec niewątpliwego zagrożenia, uruchomić nakłady finansowe i spowodować decyzje, przecież nieuniknione? Ano, widać potrzebne, jeśli okazały się skuteczne...

Nowości przepisów

Sytuacja dojrzała do radykalnych posunięć, nawet jeśli miałyby one być drastyczne. Stwierdza się bowiem, że nadal, mimo iż od trzech lat „działa" ustawa o bhp, kierownictwa zakładów pracy nie wypełniają do końca obowiązków z niej wynikających. Wracamy tu znów do sprawy „znieczulenia", zobojętnienia na przypadki nieprzestrzegania przez załogi podstawowych zasad bezpieczeństwa i higieny. Kto np. słyszał, by gdzieś zwolniono z pracy robotnika, brygadzistę lub majstra, którzy w sposób nawet rażący naruszali przepisy bhp?! Czy widział ktoś opinię pracownika, w której podano by, że nie szanował tych przepisów?!

Nowa ustawa o odszkodowaniach za wypadki, która właśnie wchodzi w życie, kładzie nacisk także na ten właśnie aspekt sprawy. Powoływane będą w nowych zakładach zakładowe komisje powypadkowe, powstaną komisje odwoławcze przy zjednoczeniach. **Bowiem wprowadzona została odpowiedzialność przedsiębiorstwa na zasadzie ryzyka. To ono teraz, a nie pracownik, będzie musiało udowodnić, że nie ponosi winy za wypadek. Jeśli zaś nie zdoła tego uczynić — to właśnie przedsiębiorstwo, a nie PZU, jak dotychczas, będzie wypłacało odszkodowanie.**

Tak więc warunkami bhp i przestrzeganiem przepisów zainteresowana została cała załoga, bo odszkodowanie obciąża fundusz zakładowy.

Sprawy bhp — jak spodziewa się ustawodawca oraz instancje związkowe, na które spada teraz większa niż przed tym odpowiedzialność w tym zakresie — powinny więc stać się naprawdę „oczkiem w głowie" wszystkich w przedsiębiorstwie. Tezy na V Zjazd stwierdzają wyraźnie: **„Należy zapewnić niezbędny priorytet problemom bezpieczeństwa i higieny pracy oraz opieki zdrowotnej i urządzeń socjalnych w zakładach przemysłowych".** Jest to bowiem po prostu nieodłączny warunek prawidłowego funkcjonowania nowoczesnego przemysłu.

JÓZEF POTĘGA

Wojna powraca

Nad ranem żołnierze wracają do koszar. W swych wypłowiałych, trawiastych bateldresach, trampkach i powyginanych na wszystkie możliwe strony popelinowych kapeluszach, wyglądają bardzo szaro na tle lagosańskiej ulicy. Tutejsza ulica jest bowiem wielką giełdą kolorów. Tutaj drzewa na każdym kroku prześcigają się w licytacji barw z każdym domem, straganem, samochodem.

Najbardziej kolorowe są jednak nigeryjskie kobiety. Nawet te najbiedniejsze z nich nie pokażą się na ulicach Lagosu bez upiętego w fantazyjne kształty, w kilkudziesięciu odmianach kolorów turbanu, jaskrawej bluzki i nie mniej barwnej — a przypominającej rzymską togę — sukni. Przy tym chodzą one z takim wdziękiem i taką gracją, że nie sposób oderwać od nich oczu. Patrzącemu na nie Europejczykowi wydaje się, że jest w samym centrum królestwa boskiej Nefretete. Te same mądre i spostrzegawcze oczy i ten sam piękny profil.

Żołnierze rzadko jednak zwracają na nie uwagę. Ich oczy są nieludzko zmęczone całonocnym wypatrywaniem wroga. Od wczesnego bowiem zmroku ruchliwe ulice stolicy Federacyjnej Republiki Nigerii błyskawicznie pustoszeją. Nawet leżący po przeciwnej stronie laguny supernowoczesny port Apapa — przez który przechodzi 2/3 morskich obrotów tego kraju — zamiera. W całym mieście zaś obowiązuje zaciemnienie. Nikt też po zachodzie słońca nie może do Lagosu wjechać lub go opuścić. Powraca tu wtedy wojna i powracają żołnierze.

Chodzą dużymi grupami z bronią gotową do strzału. Używają jej dość często. Przede wszystkim jednak mają bezwzględny rozkaz strzelania bez ostrzeżenia do wszystkiego co wieczorem poruszałoby się na niebie lub lagunie.

Dramatyczne było moje spotkanie z tutejszą wojną. Przeżyłem je zaraz pierwszego wieczoru po przyjeździe do Lagosu. Około godz. 23 wracałem z wizyty u polskiego inżyniera, pracownika tutejszej elektrowni. Od hotelu na Bangbose Street, w którym mieszkałem, dzieliło mnie zaledwie kilkadziesiąt metrów. I właśnie wtedy poczułem pod prawą łopatką szturchnięcie lufą pistoletu maszynowego oraz usłyszałem: — Ręce do góry! Zaraz też ktoś szybko sprawdził, czy nie mam broni przy sobie. Dopiero wówczas zatrzymujący pozwolili mi obrócić się do nich twarzą. W skąpym świetle trzymanej przez jednego z nich latarki rozpoznałem żołnierzy.

Mój granatowy, ze złotym orłem paszport, musiał zrobić na nich dobre wrażenie, bo po chwili pozwolili mi iść dalej. Zatrzymanego razem ze mną Holendra, zabrali jednak na przesłuchanie do koszar.

Tak Lagos zabezpiecza się co nocy przed dywersyjnymi akcjami ludzi z plemienia Ibo i ich białych najemników. Od wybuchu wojny domowej dokonali oni pod osłoną ciemności co najmniej kilkadziesiąt zamachów bombowych.

Jeszcze bardziej niż stolica strzeżony jest przed niespodziewanymi nocnymi atakami Ibo, szef Federacji, generał major Yakubu Gowon.

Każdego wieczoru jego opancerzony, koloru zielonego mercedes zaszywa się w koszarach. Tam aż do świtu dostęp do 33-letniego generała mają tylko jego współbratymcy z podgrupy rodowej — Angas. Gowon boi się podzielić los swych poprzedników — Balewy i Ironosi — którzy za nieostrożność zapłacili życiem. Zastrzelono ich podczas snu. Byli oni, podobnie jak 250 tysięcy innych zamordowanych w ostatnich latach Nigeryjczyków, ofiarami krwawych etnicznych i religijnych waśni, pogrążających to 58-milionowe i 200-plemienne państwo w coraz to większym chaosie.

Przyczyn waśni trzeba szukać aż w roku 1959, kiedy Anglicy — nie mogąc sobie poradzić z prężnym ruchem narodowo-wyzwoleńczym — zdecydowali się „obdarzyć" Nigerię konstytucją i przyznać jej niepodległość na zasadzie „dziel i rządź".

Na mocy konstytucji muzułmańska i feudalna Północ (głównie 20-milionowe plemię Hausa) otrzymało prawo trwałej dominacji nad znacznie silniejszym i burżuazyjnym Południem zamieszkałym przez Joruba oraz nad chrześcijańskim Wschodem — krainą ludzi Ibo. Hausa i ich przywódca, a jednocześnie premier rządu feudalnego Abubakar Tafawa Balewa, silnie powiązani z wielkim brytyjskim kapitałem, często nadużywali swej władzy. Doprowadzili Nigerię do anarchii, uczynili z niej królestwo warcholstwa i korupcji.

Wywołało to sprzeciw pozostałych plemion i wojska, które 15 stycznia 1966 roku dokonuje przewrotu. Większość zamachowców wywodziła się z plemienia Ibo. Jest to 8-milionowe plemię, które jeszcze w ubiegłym stuleciu zerwało z feudalnym systemem wodzów, słynące z przedsiębiorczości, posiadające — jak na warunki afrykańskie — niespotykanie liczną grupę inteligencji. 500 Ibosów jest lekarzami, 600 inżynierami, 700 adwokatami, kilka tysięcy z nich ma wykształcenie średnie, a 3 tys. studiuje na wyższych uczelniach, wielu w ekskluzywnych szkołach zachodniej Europy.

Uważali się oni po proklamowaniu niepodległości za najbardziej dojrzałych do sprawowania władzy w Nigerii. Tymczasem, konstytucja faworyzowała Hausa. Kiedy więc po przewrocie doszli do władzy, usiłowali za wszelką cenę wyeliminować jakiekolwiek wpływy Hausa, a tym samym i Brytyjczyków. Z tych przede wszystkim powodów, powołali oni na głowę państwa rodaka — gen. Johnsona Aguyi Ironsiego.

Ironsi natychmiast przechodzi do ataku. Znosi Federację i usiłuje uczynić z Nigerii jednolite, scentralizowane państwo, w którym główną rolę odgrywałaby inteligencja urzędnicza i korpus oficerski opanowany przez Ibom. Posuwa się nawet tak daleko, że zakazuje — pod groźbą wysokiej kary — używać słów: plemię i federacja.

Posunięcia Johnsona Aguyi Ironsiego wywołują gwałtowne protesty Hausa, którzy inicjują na Północy potężne demonstracje. W krótkim czasie przerodzą się one w zbrojne wystąpienie przeciw Ibom. Liczny udział będą brać w nich i Jorubowie, którzy też zarzucają Ironsiemu nadmierne faworyzowanie Ibo. I choć w końcu Ironsi zdecydowany jest zawiesić wykonanie swych decyzji oraz powierzyć ostateczne ukształtowanie struktury państwowej komisji konstytucyjnej, nic nie jest w stanie go uratować. Nocą z 28 na 29 lipca 1966 roku Północ przeprowadza kontrzamach. Strzał w tył głowy odbiera życie Ironsiemu i przenosi władzę na — wówczas jeszcze pułkownika — Yakubu Gowona. Niewiele brakowało, żeby i Gowon w krótkim czasie później podzielił los Ironsiego. Najbliżsi z podgrupy rodowej Angas nie zasnęli jednak ani na moment.

Niestety, mimo wielu podejmowanych prób, mimo takich chwytów reklamowych, jak zwolnienie z więzienia popularnego przywódcy Jorubów — Obafemi Iwolowo, Gowonowi nie udaje się zapobiec wojnie plemiennej. Spore „zasługi" w przeszkadzaniu mu ponoszą i wielkie towarzystwa zachodnie, czerpiące z nigeryjskiej nafty, plantacji kakao i orzeszków ziemnych astronomicznych rozmiarów zyski, a dla których jedność tego państwa byłaby prędzej czy później śmiertelnym ciosem.

Do szczególnie krwawych zajść dochodzi pod koniec 1966 roku. W Kano, Kaduna, Jos, Zaria, Katelina, Minna, Hausa urządzili tam wielkie

Panorama Lagosu

Przez dziewięć

(Dokończenie ze str. 3)

Przyjeżdżał on co jakiś czas w odwiedziny do internowanych, by za zgodą władz hiszpańskich wykonywać czynności duszpasterskie. Sprzysiężeniu uciekinierów chodziło o to, aby obecność księdza wykorzystać do kontaktu poza obozem dla przyszłej pomocy w drodze do Gibraltaru. W związku z tym Kopydłowski udał się do „spowiedzi".

— Spowiedź odbywała się w zakrystii. Stałem cierpliwie w kolejce i kiedy wysunąłem się na czoło, a mój poprzednik odszedł od konfesjonału, podszedłem do księdza i mówię mu szeptem w ucho: „Przygotowaliśmy ucieczkę. Prosimy o zawiadomienie konsulatu polskiego w Madrycie, by dał pomoc po ucieczce i dostarczył nam środków lokomocji do dalszej drogi".

Wbrew wszelkim przypuszczeniom otrzymałem odpowiedź odmowną: „To niemożliwe! Wystawiacie się na niechybną śmierć ze strony Hiszpanów. — Zastanówcie się — trąbił mi spowiednik w ucho. — Zastanówcie się jeszcze raz! Absolutnie nie róbcie tego, nie uciekajcie! Sprowadzicie na siebie nieszczęście!". Po czym jeszcze zapytał, gdzie jest wejście do tunelu. Zbyłem go nieokreślonym gestem, z którego nic nie wynikało. Wejście do podkopu było świetnie zamaskowane przez członka konspiracji — artystę-plastyka.

Podobną „pokutę" od polskiego kapelana z Madrytu otrzymali inni więźniowie polscy, gotowi do ucieczki, którzy prosili księdza o pomoc...

Po wizycie księdza trzeba więc było szukać innych możliwości kontaktów poza obozem. Dzięki jednemu z oficerów udało się taki kontakt nawiązać z brytyjskim attaché wojskowym. Wkrótce przyszła od niego odpowiedź, że pomoc jest możliwa, ale nie bliżej jak w odległości 90 km, w mieście Bilbao. Anglicy przygotowali tam wszystko na konspiracyjne przyjęcie 20 do 30 polskich uciekinierów.

— Kiedy już kontakt na zewnątrz był zapewniony, wróciliśmy do dokończenia wykopu — mówi Marian Kopydłowski. Praca wydawała nam się teraz bez porównania lżejsza. Minęliśmy tor i stwierdziliśmy, że wylot powinien się znaleźć za nim w odpowiednio bezpiecznym miejscu. Zawiadomiliśmy teraz komendanta polskiej grupy w obozie, że jesteśmy gotowi. Przybył na odprawę całej grupy. Pochwalił nasz wysiłek i wytrwałą pracę, po czym powołując się na postanowienia wyższych władz polskich zabronił większej ucieczki zbiorowej niż w grupie... trzech osób. „I rozkaz taki musi być ściśle przestrzegany — zakomunikował stanowczo — w przeciwnym razie po przybyciu do Anglii będziecie odpowiadali przed wyższym dowódcą za jego niewykonanie".

Po wyjściu komendanta zapadło kłopotliwe milczenie. „Psiakrew! — przerwał je po kilkunastu sekundach jeden z oficerów sypiąc za tym pierwszym przekleństwem serię bardziej niecenzuralnych słów i wyzwisk. — A więc po to mamy narażać swe życie w ucieczce, aby później po szczęśliwym dotarciu do celu gnić w angielskim areszcie!?".

Rozkaz w wojsku jest rozkazem. Uczestnicy sprzysiężenia, chociaż byli więźniami hiszpańskimi, uważali się nadal za żołnierzy polskich związanych przysięgą i obowiązkiem wykonywania rozkazów wydawanych przez przełożonych mianowanych przez władze polskie.

Po ustaleniu zasad, daty ucieczki i szeregu innych ważnych dla powodzenia wyprawy szczegółów, wybrano pierwszą trójkę uciekinierów. O wyborze zadecydowała przede wszystkim ilość pracy włożona w drążenie podkopu. Szczęśliwcami okazali się Marian Kopydłowski i jego towarzysz wędrówki ze Szwajcarii — Leonard Orzechowski oraz jeden z poruczników.

Na ucieczkę wyznaczona została noc z 8 na 9 czerwca 1942 roku.

— Po kolacji poszliśmy do kapliczki. Około godz. 20 zaczęliśmy wybijać z końca tunelu otwór u jego wylotu na powierzchnię. W pewnej chwili uderzyło w nas świeże powietrze. W moment później doszły nas nawoływania strażników. Ich głosy mieszały się z szumem deszczu, lejącego jak z cebra. Był naszym sprzymierzeńcem. W ciągu kilku sekund znaleźliśmy się na wolności z trzema plecakami wypełnionymi puszkami konserw.

Plecaki zostały odłożone na bok, a uciekinierzy ociekający deszczem zabrali się do pośpiesznego zasypywania otworu, którym wyszli na wolność. Tunel miał bowiem jeszcze służyć kilkunastu innym jego budowniczym.

Chociaż bardzo się śpieszyli, od opuszczenia podkopu minęła godzina i 25 minut, zanim dziura została jako tako zatkana. Teraz trzeba ją jeszcze było przysypać żużlem, aby załatanie nie wydało się podejrzane. I w tym momencie błysnęły światła reflektorów nadjeżdżającego właśnie pociągu osobowego. Trzeba było ukryć się.

NA PRZEŁAJ DO GIBRALTARU

Po przejeździe pociągu Kopydłowski i porucznik szybko się odnaleźli, podczas gdy Leon Orzechowski „jakby się zapadł w ziemię". Obaj dokończyli robotę wokół zamaskowania dziury, załadowali z powrotem konserwy do plecaków i pośpiesznie opuścili miejsce odzyskania wolności. Przystanęli w odległości ok. 100 metrów. Orzechowskiego nadal jednak nie było.

Fakt, że kierowali się po opuszczeniu obozu do Bilbao, a więc prostopadle na północ, sprzyjał ich zamierzeniom. Niemal nikt nie uciekł w stronę, z której przyszedł, wszyscy dążyli uparcie naprzód, to jest na południe, przez Madryt i inne miejscowości ku Morzu Śródziemnemu, do brytyjskiej warowni u jego zamknięcia, do Giblartaru.

Przemoczeni do ostatniej nitki, obciążeni plecakami ruszyli biegiem, wytężając przy tym wzrok i uszy. Chwilami biegli obok siebie rytmicznie, potem jeden za drugim, kolejno zmieniając prowadzenie, by znów zrównać się ze sobą... Nie pozostawało im już wiele czasu do świtu, pragnęli więc możliwie przed nastaniem dnia znaleźć się jak najdalej od przeklętej Mirandy... Kiedy opadali z sił, bieg ich przechodził w szybki marsz, ale po kilkuset metrach i złapaniu spokojniejszego oddechu podejmowali go na nowo. Plecaki uciskały im ramiona, oddech często wypadał z rytmu, nogi stawały się jakieś ociężałe. Nie było czasu na przystanki i odpoczynki. Odpoczynek dawał im marsz, który przysposabiał do nowego biegu. Tak pokonali kilka, a może nawet kilkanaście kilometrów. Ile? — Tego nie byli w stanie ustalić dokładnie. Czuli jednak te kilometry w nogach, ramionach, w oddechu i przyśpieszonym tętnie serca...

Bilbao, główny ośrodek Baskonii, ważny port, miasto, liczące wówczas ok. 180 tys. mieszkańców, rozbudowywało swój przemysł przy pomocy Niemców. Ale ludność nie sprzyjała faszyzmowi. Silne jeszcze były tradycje autonomicznej republiki Basków, która w Bilbao miała swoją stolicę. Baskowie bronili jej w czasie wojny domowej zawzięcie, musieli jednak ulec przeważającej sile frankistowskiej.

Ludność baskijska sprzyjała uciekinierom z obozów i przekradającym się do Portugalii i Gibraltaru żołnierzom, którym udało się przedrzeć z Francji przez Pireneje.

Ale w Bilbao, pod wskazanym adresem, nie przyjęto uciekinierów. Towarzysz Kopydłow-

o zmroku

(Korespondencja własna z Nigerii)

polowanie na Ibo. Zaledwie w ciągu kilku dni powieszono, ukamienowano, zakłuto lub utopiono blisko 50 tys. ludzi. Jeden z polskich pilotów portu w Lagosie opowiadał mi, że Nigrem płynęły wówczas całe stada trupów. Była to największa ofiara jaką kiedykolwiek na rzece złożyli ludzie. Dotąd w jej wody tylko w czasie wielkiej suszy wrzucano pojedyńcze dziewczęta, które — według tutejszych wierzeń — swymi wdziękami mogą obłaskawić żyjące na dnie srogie bóstwa deszczów.

Polakami a Hindusami. Rozpad Nigerii mógłby więc wywołać podobną reakcję łańcuchowa i w innych krajach afrykańskich.

Podczas mojego pobytu w Lagosie trwały zażarte walki w regionie wschodnim. 70-tysięczna armia federalna opanowała już wtedy 4/5 terytorium secesyjnej Biafry. Pod jej kontrolą znajdowała się biafrańska stolica Enugu i secesjonistów „okno na świat" — Port Harcourt. Zaczęły też wtedy

...robią wrażenie ludzi o łagodnym usposobieniu...

Ibo na Wschodzie też nie próżnowali. W odwecie wymordowali około 20 tys. Hausa i Joruba.

Był to okres — w którym — jak trafnie go scharakteryzował jeden z dziennikarzy i znawców tutejszych stosunków — „rozbój stał się polityką, a polityka rozbojem". Był to czas podjęcia przez przywódcę Ibów, płk Chukwuemeka Odumegwu Ojukwu, absolwenta Oxfordu i ekskluzywnej brytyjskiej uczelni wojskowej Sandhurst, ostatecznej decyzji o secesji regionu wschodniego i proklamowaniu Republiki Biafry. Komentując to wydarzenie, Gowon powiedział: Nigeria może stać się nowym Kongiem.

Wojna plemienna w Nigerii ma większe znaczenie dla losów Afryki niż walki w Kongo. Nigeria bowiem, jak na stosunki afrykańskie jest supermocarstwem, a więc ma daleko większy wpływ na państwa tego kontynentu niż kraj Lumumby. Co się dzieje w tym największym pod względem ludności kraju Czarnego Lądu odbija się natychmiast głośnym echem w sąsiednich państwach. A są one podobnie jak Nigeria zamieszkałe przez plemiona, które w przeszłości niewiele łączyło, a zawsze sporo dzieliło. Są między nimi często większe różnice niż między

coraz częściej napływać wiadomości o szerzącym się w Biafrze kanibalizmie, o umierających tam z głodu 10 milionach ludzi, z których 4,5 mln, nawet gdyby im dostarczono natychmiast żywności, nie można już uratować.

Niektórych z nich widziałem, pochodzili z terenów już odbitych — z Kalabaru i Bonny. Zrobili na mnie wrażenie ludzi o łagodnym usposobieniu, chętnie nawiązujących przyjaźnie, kochających nade wszystko spokój.

Były to jednak pozory. Waśnie plemienne okazały się silniejsze od nich, od ich rozumowania i natury. Recytowane przez otaczających *ich żołnierzy federalnych hasło: „To keep Nigeria one is a task that must be done"* („Utrzymać jedność Nigerii, to zadanie które osiągnąć musimy za wszelką cenę") — przyjmowali z ironicznym uśmiechem. Łapczywie nasłuchiwali tylko każdej informacji z frontu. Byli głęboko przekonani, że upadek Biafry jest jednocześnie początkiem całkowitej zagłady Ibow. Ogromnie więc ucieszyli się z wiadomości, że samoloty z Lizbony nadal lądują na szosie w rejonie Onitsha — Owerri. Za każdym razem przywoża one zakupione przez zachodnie towarzystwa 10 ton amunicji. Do rozsadzania Federacji, do rozsadzania jedności afrykańskiej.

MAREK REGEL

W kolejnym odcinku z cyklu „Religie świata" zapoznajemy naszych Czytelników z niezwykle ciekawym zwyczajem, który przez długi czas utrzymywał się wśród Azteków i to jeszcze przed odkryciem i podbojem Meksyku przez Hiszpanię. Ale oddajmy głos naocznemu świadkowi tych obrzędów — prowincjałowi Jezuitów z Peru Josephowi Acoście (1540—1599).

„W miesiącu maju Meksykanie urządzali główne święto dla swego boga Vitzilipuztli; na dwa dni przed nim dziewice mieszały pewną ilość nasion buraka z pieczoną kukurydzą, a potem ugniatały to z miodem, lepiąc z tej masy bożka wielkości drzewa, zamiast oczu wkładając paciorki ze szkła, a zamiast zębów ziarna kukurydzy. Gdy to ukończono, pojawiali się wszyscy szlachetnie urodzeni i przynosili bogatą szatę, taką jaka przystoi bogu, w którą ubierali bożka. Tak przybranego sadzali na lektyce, by nieść ją na własnych ramionach do stóp świątyni zbudowanej w kształcie piramidy, a potem wciągali go po stromych i wąskich schodach przy akompaniamencie fletów, trąb, rogów i bębnów.

Wtedy dziewice wychodziły ze swego klasztoru przynosząc kawałki ciasta tego samego, z którego ulepiono bożka. Owe kawałki ciasta nazywano ciałem Vitzilipuztli.

Religie świata (15)

Bóg Azteków

Później przybywali wszyscy starsi świątyni, kapłani lewici i reszta duchownych, a ustawiwszy się wokół rozłożonych kawałków ciasta urządzali pewne ceremonie ze śpiewem i tańcami. Kapłani i starsi świątyni zabierali potem bożka z ciasta, z którego zdjęto już wszystkie ozdoby jak i kawałki, które poświęcili, i rozdawali ludowi poczynając od ludzi znaczniejszych a potem rozdając je reszcie. A ludzie przyjmowali to ze łzami, lękiem i szacunkiem, jako że była to rzecz wspaniała, i mówili, że spożywają ciało i kości boga, co ich smuci".

Przytoczony tu fragment relacji Josepha Acosty jest o tyle frapujący, że świadczy iż już starożytni Meksykanie na długo przed przybyciem chrześcijańskich misjonarzy znali i stosowali w religijnej praktyce obrządek przeistoczenia. Wierzyli przy tym, że przez poświęcenie chleba można go przemienić w ciało boga, zaś ci, którzy ów chleb spożywają wchłaniają cześć boskiej substancji.

Analogiczny obyczaj utrzymywał się również w starożytnych Indiach. Tamtejsi bramini pouczali wiernych, że placki ryżowe podawane w ofierze są substytutami istot ludzkich i że dzięki zabiegom kapłanów przemieniają się w rzeczywiste ciało ludzkie.

(dcn)

Na wsi wesele

Trochę to inaczej niż w „Chłopach" Reymonta. Choć jeszcze gdzieniegdzie strzecha kryje weselną izbę, do ślubu nie wypada inaczej jechać jak „Wołgą" lub co najmniej „Warszawą". Panna młoda oczywiście w koronkach, pan młody w garniturze według najnowszej mody i „pod muchą". (Mowa o muszce pod szyją, nie zaś o skutkach nadużywania wyrobów PMS).

Spójrzcie też na kapelę. Owszem, akordeon i bębenek, ale i saksofon... Jeszcze trochę, a do tańca zaczną przygrywać zespoły skiffiowe.

Kłaniając się zatem przekornie panu Reymontowi, te zdjęcia mu dedykuje

Andrzej Wach

granic

skiego znał nieco język hiszpański, zapytał więc jednego z przechodniów o konsulat angielski i w jego kierunku obaj żołnierze skierowali swe kroki. Szli osobno, w pewnej odległości od siebie, przestrzegając tym samym ustalonych wcześniej zasad ostrożności. W pewnym momencie porucznik zniknął Kopydłowskiemu z oczu. Musiał więc pan Marian na własną rękę szukać teraz drogi do Anglików.

Wszystko jednak poszło szczęśliwie. W ciągu kilku minut, Kopydłowski znalazł się w hallu budynku, oświadczając woźnemu, że pragnie się widzieć z konsulem. Woźny kazał mu zaczekać. Kolejno do pokoju konsula wchodziły różne osoby. Podczas czekania podszedł jeszcze do Kopydłowskiego jakiś urzędnik i zapytał go kim jest i w jakiej sprawie chce się widzieć z konsulem. Odpowiedział mu półgłosem, że jest „uciekinierem z Mirandy". „O.K." mruknął porozumiewawczo urzędnik, kiwnął przy tym głową i kazał jeszcze czekać.

W chwilę później poproszono naszego wędrowca do jednego z pokojów, stąd do następnego i zaczęło się przesłuchanie: kim jest, jak się znalazł w Mirandzie, z kim uciekał, jak się odbyła ucieczka, kto o niej wiedział itd., itd. Widocznie wszystko się zgadzało, uciekinier nie miał zresztą nic do ukrywania i wtedy otworzyły się drzwi, którymi wprowadzono porucznika — towarzysza ucieczki, zgubionego przez Kopydłowskiego. Okazało się, że został on zatrzymany przez tajniaka, który zażądał od niego dokumentów. Porucznikowi udało się jednak zbiec spod kontroli i jeszcze przed Kopydłowskim znalazł się na miejscu. O dzień wcześniej od nich obu przybył do Bilbao Orzechowski. Dokonał on bardziej forsownego marszu niż Kopydłowski i porucznik, i spiesząc się bardzo, bez większych przeszkód znalazł się wcześniej na punkcie kontaktowym.

Gdy już wszystko zostało wyjaśnione, trójka polskich zbiegów z Mirandy wykąpała się, najadła do syta, uraczyła się winem i położyła w wygodnych łóżkach, odsypiając trudy ostatnich dni i nocy. Zdrowy sen przywrócił siły. Następnego dnia przeprowadzono ich do prywatnego mieszkania pewnej rodziny baskijskiej. Przesiedzieli tam przez 6 tygodni nie wychylając się z domu i nie pokazując nikomu poza właścicielami mieszkania, którzy udzielając pomocy zbiegom ryzykowali swoje głowy.

Po sześciu tygodniach zakomunikowano Kopydłowskiemu, że następnego dnia odjedzie do San Sebastian, a stamtąd do Madrytu.

MADRYT — SZKOCJA

Podróż do San Sebastian odbyła się samochodem bez przeszkód, z murowanymi dokumentami hiszpańskimi i przewodnikiem.

Na miejscu zawiadomiono Kopydłowskiego, że drogę do Madrytu odbędzie wraz z transportem ryb. Kilkusetkilometrowa droga do tego miasta minęła szybciej niż Kopydłowski przypuszczał. Kierownik transportu wysadził go w stolicy Hiszpanii w ustalonym poprzednio miejscu, którego oczywiście Kopydłowski nigdy w życiu nie widział. Znalazłszy się na placu w obcym mieście, został ponownie zdany wyłącznie na własny spryt. Wiedział, gdzie się ma zgłosić, znał hasło „Stefano", na które w pewnym sklepie miano się nim zaopiekować i przekazać dalej, ale żadną miarą nie mógł jakoś trafić do owego sklepiku na jakiejś bocznej ulicy. Po godzinnym błądzeniu zdecydował się dobrnąć tam taksówką. Odnalazł punkt kontaktowy.

Pobyt Mariana Kopydłowskiego w stolicy Hiszpanii przypadł na pechowy moment. Dotychczasowa droga nielegalnych przerzutów przez Hiszpanię do Gibraltaru została wykryta przez hiszpańską żandarmerię. Przez 6 tygodni musiał więc oczekiwać w Madrycie, aż Brytyjczycy przy pomocy swych sojuszników pokonają piętrzące się trudności w przygotowaniu nowej trasy.

Kiedy już wszystko było gotowe, droga wytyczona, punkty kontaktowania zorganizowane, hasła dla komunikowania się z nimi ustalone, niemal wszelka pomoc zapewniona, zapadła decyzja, że pierwszym „turystą", który wypróbuje nową trasę będzie właśnie polski sierżant, uciekinier z Mirandy, Marian Kopydłowski. Studiując jego dotychczasowe przejścia, Brytyjczycy doszli do wniosku, że jest on człowiekiem najbardziej odpowiednim, do wypróbowania nowej trasy.

Pierwsza część drogi w samej Hiszpanii, tj. z Madrytu do granicy hiszpańsko-portugalskiej była dobrze przygotowana i sprawdzona przez organizatorów, ale część portugalska stanowiła wielką niewiadomą. Zaopatrzono Kopydłowskiego w dokumenty Kanadyjczyka. Podróż koleją do granicy portugalskiej obfitowała w liczne kontrole, ale im bardziej zbliżała się do celu, cała służba była skuteczniej przekupiona — konduktorzy i policjanci — tym pewniej gwarantowała powodzenie podróży.

W ten sposób dojechał pan Marian do stacji, którą mu wyznaczono wcześniej w Madrycie jako końcową — do jakiejś małej dziury, gdzieś za Garevillas. Od tego miejsca dalszą drogę odbywał na własnych nogach. Miał przy tym przewodników, którzy podawali go sobie z rąk do rąk, podprowadzali pod samą granicę z Portugalią, tu mu kazali przeczekać, wskazując kiedy ma przekroczyć kordon, aby nie być zauważonym przez straże i gdzie po ominięciu granicy ma się zgłosić i spotkać kolejnego przewodnika do dalszej drogi. Było tej pieszej drogi łącznie około 110 km.

Granica hiszpańsko-portugalska była dla Mariana Kopydłowskiego dziewiątą granicą od września 1939, jaką przebył, zdążając do Wojska Polskiego.

Miał już za sobą przejścia z Polski do Węgier, stamtąd przez Jugosławię, Włochy do Francji, stąd na piechotę przez Wogezy do Szwajcarii, z kolei ucieczkę do Francji okupowanej, stamtąd przez kordon graniczny do Francji nie okupowanej, z niej marsz przez granicę francusko-hiszpańską w Pirenejach i teraz granicę portugalską.

W Portugalii wszystko poszło zgodnie z założeniami ustalonymi przez brytyjskich organizatorów konspiracyjnej trasy. Na węzłowej stacji kolejowej Abrantes Kopydłowski wykupił bilet do Lizbony i stąd dojechał do stolicy Portugalii bez niespodzianek. W Lizbonie — jako uciekinier z Francji — otrzymał pomoc w konsulacie polskim. Przebywał w stolicy Portugalii przez 3 tygodnie. Spisał szczegółowo swe uwagi o trasie, przewodnikach i natychmiast przekazał je Anglikom.

Po trzech tygodniach, wraz z 70 innymi wędrowcami różnych narodowości, oczekującymi na podróż do Anglii, otrzymał miejsce na małym statku belgijskim. Było to pierwsze zetknięcie pana Mariana z Belgią. Nie przewidywał wówczas, że zwiąże się z nią po przebytej kampanii wojennej na stałe. Stateczek belgijski dowiózł swoich pasażerów do Gibraltaru. Konwojem wracającym po inwazji w Afryce popłynął następnie Kopydłowski z takimi jak on na Wyspy Brytyjskie.

Boże Narodzenie w 1942 roku obchodził już pan Marian w Wojsku Polskim w Szkocji.

★ Przeczytaj na wycieczce ★ Przeczytaj w pociągu

GRIGORIJ GORIN

stop! na dziś wystarczy...

Tego ranka obudziły mnie wesołe promyki słoneczne. — Ładny będzie dzień — pomyślałem. — Gorący będzie!

Okazał się jednak nie tylko ładny, ale i szczęśliwy. Ledwie podniosłem się z pościeli, a powodzenia posypały się jak deszcz. Po pierwsze — opuściła mnie żona! O ile wiem, nosiła się z tym od dawna, a dziś wreszcie zdecydowała się — Odchodzę! Tylko nic nie mów — krzyknęła mi z przedpokoju i wyszła trzasnawszy drzwiami. — No, cóż? — westchnąłem sobie i poszedłem do łazienki. Z lustra spoglądał na mnie całkiem sympatyczny, uśmiechnięty mężczyzna. — Całkiem nieźle pan wygląda — powiedziałem do swego odbicia i wziąłem szczoteczkę do zębów.

Pijąc poranną kawę otworzyłem gazetę i znalazłem tam swoją nowelkę, której redaktor naczelny z uporem przez kilka miesięcy nie puszczał do druku. Włożyłem prędko swój najlepszy garnitur i wybiegłem z domu. Ulica przedstawiała moim oczom jakiś wyjątkowo radosny, świąteczny wygląd. Zajrzałem do budynku kasy oszczędnościowej i wziąłem ze stołu tabele wygranych loterii fantowej i pieniężnej. Wyciągnąłem mój jedyny bilet loteryjny i... wygrałem lodówkę. Nie dowierzając własnym oczom sprawdziłem raz jeszcze. — Zgadza się... i numer i seria. — Wygrałem naprawdę i to nie byle co. — Lodówka „Oka 3" za 275 rubli. — Lodówki nie wezmę — pomyślałem sobie. Wezmę lepiej pieniądze i pojadę na ładny urlop. Pojadę na Krym, albo nad Bałtyk, wszystko jedno zresztą gdzie.

Rozejrzałem się po pustej sali, tylko kasjer spoglądał na mnie z uśmiechem, jakby chciał w ten sposób wyrazić swoją gotowość natychmiastowego wypłacenia mi wygranej.

W tejże chwili trzasnęły drzwi i weszło czterech mężczyzn. — Dwóch wysokich, jeden średniego wzrostu w czapce i niziutki w berecie. Ci wysocy trzymali w rękach pistolety maszynowe, średni ogromną kamerę filmową, a ten malutki nic nie trzymał.

— Spokój towarzysze — gromko krzyknął Beret. — Będziemy kręcić epizod filmowy, ograbienie kasy bankowej. Proszę pozostać na swoich miejscach. Uwaga! Start!

Człowiek w czapce naprowadził na nas obiektyw kamery i zaszczekał nia. Drugie podeszli do okienka kasjera. — Ręce do góry! — ochrypłe powiedział jeden z nich.

— Zaraz, zaraz, co za film? O niczym nie wiem — wyszeptał pobladły kasjer.

— Ręce do góry! — powtórzył tamten dziko. — Odejść od stołu! — Drugi w międzyczasie wyciągnął szuflady, z kieszeni pokaźny woreczek i zaczął doń zgarniać pieniądze.

— Chwileczkę towarzysze — odezwałem się cicho. — Macie pozwolenie na te zdjęcia?

— Milczeć! — krzyknął dragal i wycelował mi prosto w głowę. Poczułem jak uginają się pode mną nogi. — Bardzo dobrze! — krzyknął znów ten w berecie. — On się świetnie boi. Weź go proszę, pełnym planem. — Obiektyw kamery przybliżył się i przez kilka sekund spoglądał mi z bliska w oczy. — Stop! — Znów Beret. — Teraz drugie ujęcie, z sejfem.

Dragale wyciągnęli kasjerowi z kieszeni klucze od szafy pancernej i wygarniali pieniądze. — Bardzo dobrze — krzyknął Beret. — Koniec epizodu! Chwyciwszy woreczki, wszyscy czterej momentalnie opuścili salę. Zdrętwiały ze strachu, widziałem przez okno jak wsiadają do czarnej „Wołgi".

— Ratunku! — krzyknął kasjer. — Ograbili! — I wybiegł na ulicę, a ja za nim. „Wołga" ruszała właśnie z miejsca. W prawym, tylnym oknie sterczał obiektyw kamery. Ledwośmy zrównali się z nią, gdy otworzyły się drzwiczki i wyskoczył znów ten w berecie.

— Dobrze biegniecie, tylko musicie więcej machać rękoma i przede wszystkim krzyczeć.

— Na pomoc! — wrzasnął kasjer, a ja za nim. — Dobrze! — pochwalił Beret. — Wołajcie „Trzymać ich"! — Trzymać ich! — zawołaliśmy. — Bardzo dobrze! — I wsiadł do wozu, który nie zatrzymywany ruszył dalej.

Obok nas pełno było ludzi. Widziałem wokół oczy pełne zainteresowania. — Obywatele — zawołałem. — To nie żadni filmowcy, to prawdziwy napad! — Dwie dziewuszki obok zachichotały, ktoś pokiwał głową ze zrozumieniem, a postawny milicjant zasalutował z uszanowaniem. Pobiegliśmy za samochodem wołając i wymachując rękoma. W pewnej chwili spostrzegłem przy trotuarze motocykl. — Towarzysze! — zachrypiałem zmęczony. — Chwytajcie tę „Wołgę". To nie filmowcy, tylko bandyci! Oni ukradli pieniądze! — Milicjanci popatrzyli na mnie z niedowierzaniem, potem uśmiechnęli się, potem spoważnieli. Motocykl ruszył pełnym gazem i już po chwili był przy „Wołdze". Posłyszałem krzyki i strzały, aż wszystko skryło się za rogiem. Gdy dobiegłem na miejsce, było już po wszystkim. Tamtych czterech stało z podniesionymi rękoma, a kasjer zbierał rozrzucone po ziemi pieniądze. — Aaa! Wpadliście ptaszki! — stwierdziłem z radością, a ten w berecie popatrzył na mnie z nienawiścią.

— Wsiadać! — krzyknął na opryszków milicjant. — Wy także musicie pojechać z nami. — Zwrócił się do kasjera.

— Muszę wpierw odwieźć pieniądze.

— To jest dowód rzeczowy. Zabierzcie je ze sobą.

— Pojadę z wami — odezwałem się. — Jestem świadkiem.

— Nie trzeba! Tutaj już wszystko jasne. Możecie iść do domu.

Nie wiem dlaczego, ale nie spodobała mi się ta odpowiedź. Nie spodobało mi się i to, jak milicjanci wsadzili do wozu bandytów, jak wciągnęli opierającego się kasjera. Zrozumiałem wszystko w momencie, gdy jeden z milicjantów mrugnął do dragala. — Ludzie! — krzyknąłem do tłumu. — To nie milicja! Oni wszyscy jedna szajka. Przebrali się tylko, trzymajcie ich!

— Milczeć! — krzyknął milicjant i zamachał mi przed nosem pistoletem. Chwyciłem tę rękę i próbowałem wykręcić. Tłum zawrzał i rzucił się na nas.

— STOP! — Ten głos gromki i władczy dobiegał gdzieś z góry. Wielkie, białe, geometrycznie okrągłe słońce zgasło na niebie.

— STOP! NA DZIŚ WYSTARCZY! STATYŚCI SĄ WOLNI!

— No... i puść rękę! — odezwał się milicjant. — Puść cudaku, zdjęcia skończone! — Bandyci wysiedli z wozu i zapalili, kasjer wziął papierosa od tego w berecie. — Co to wszystko znaczy? — szepnąłem. — Koniec zdjęć. Przerwa. A wy nie idziecie na obiad? — zapytał kasjer. — Chwileczkę, zaraz, jakże to tak? — krzyknąłem i pobiegłem pędem do kasy oszczędnościowej. Mojej wygranej nie było. Sprawdziłem ze dwa razy — nie było! Ani numeru, ani serii, ani lodówki „Oka 3". Poczułem jak kręci mi się w głowie.

Wolniutko poszedłem do domu. Po drodze, w gablotce wisiała dzisiejsza gazeta. Mojej nowelki też nie było. Na jej miejscu widniał jakiś kobylasty wywiad. Kiedy pchnąłem drzwi mieszkania, żona była już w domu i patrzyła na mnie chłodno i jadowicie. Zaśmiałem się nerwowo. — Zdjęcia skończone! — Nie patrząc na nią, pobiegłem do drugiego pokoju i z płaczem padłem na dywan.

— STOP! — Skądsiś znów zabrzmiał ten sam głos. — Łez nie trzeba. Jak dotąd, dawaliście sobie radę doskonale, ale łez nie trzeba — to już melodramat.

— Nie wytrzymałem — odparłem cicho.

— No dobrze — odrzekł. Na dziś wystarczy. Odpoczywajcie.

— Dziękuję — szepnąłem cichutko.

APN tłum. L. RUDNICKI

PLOTKI I ANEGDOTKI

O SZTUCE NUDZENIA

Pewien wybitny pedagog szwedzki stwierdził, że wykład uniwersytecki nie powinien trwać dłużej niż 50 minut. Zdaniem profesora po trzech kwadransach słuchacze nie mogą już skupić uwagi, a po 50 minutach z kolei wykładowca przestaje cokolwiek rozumieć z tego, co mówi...

ZE SPORTU

Sir Stanley Rous — przewodniczący Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej (amatorskiej) oznajmił: — „System premiowania zaczyna niebezpiecznie szerzyć się w Afryce. Pewien etiopski klub obiecuje swoim graczom kozę jeśli dojdą do ćwierćfinałów, krowę za półfinały i żonę (dla każdego) za finał".

PEWNOŚĆ

Kiedyś spytano żonę Alberta Einsteina, czy rozumie teorię względności. Odparła:

— Nie, ale znam doskonale mego męża. Można mu zaufać...

NIECH ODPOCZNIE

Podczas posiedzenia w senacie francuskim pan Cesleng wygłaszał nie kończącą się mowę. Wreszcie posłowie zaczęli wołać:

— Odpocznij pan, odpocznij pan!

— Dlaczego? — spytał zdziwiony. — Nie jestem zmęczony...

— Ale my jesteśmy! — zawołał Clemenceau z wyrzutem.

UPRZEJMOŚĆ

Gdy Oscar Wilde dostał się na jakiś czas do więzienia, odwiedził go jeden ze znajomych. Po dłuższej rozmowie pisarz że gnając się z nim rzekł:

— Bardzo panu dziękuję za wizytę i proszę o wybaczenie, że nie odprowadzę pana...

Rozrywki umysłowe

Redaguje Klub Szaradzistów ŁDK

(premiowane książkami)

Krzyżówka

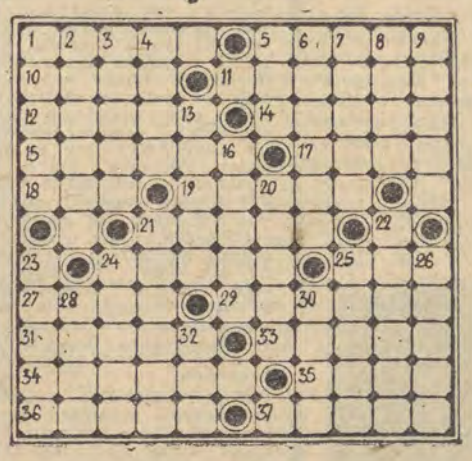

POZIOMO: 1. Dodatkowa walka w szermierce. 5. Hasło rozpoznawcze. 10. Graniczy z ZSRR. 11. Ozdoba dziewczęcej szyi. 12. Miasto w Grecji. 14. Dawny woźny uniwersytecki. 16. Oficjalista dworski. 17. Jej pomnik w Warszawie. 18. Trujący pierwiastek chemiczny. 19. Część kapelusza. 21. Sale w starorzymskich domach. 24. Kwitnie tylko raz. 25. Kolega plaża. 27. Kontuar. 29. Żołnierz afrykański. 31. Baśniowa część talmudu. 33. Pierwszy kapłan. 34. Popłoch. 35. Rakieta świetlna. 36. Rozpoczyna wyścig. 37. Pali się dom.

PIONOWO: 1. Kolejowy lub wilczy. 2. Birmańskie góry. 3. Niedołężny staruszek. 4. Miejscowość podwarszawska. 5. Duchowny prawosławny. 6. Dawna dzierżawa. 7. W nim „Podwieczorek przy mikrofonie". 8. Aleksander w młodości. 9. Kozodój. 13. Tętnica. 16. Pokarm dla jedwabników. 20. Znane jezioro afrykańskie. 21. Miasto w Maroku. 22. Bogato zdobiony staromodny pojazd. 23. Filmowe deseczki. 24. Tureckie miasto. 25. Odpoczywa w nim „syrenka". 26. Jugosłowiański pieniądz. 28. Kwarc. 30. Wycięcie w sukni. 32. Artystyczna nagość lub część sztuki.

(„JUREK")

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań z dnia 22 lipca br. wylosowali: S. Tomaszewska, Kutno, ul. Narutowicza 24, E. Zawada, Łódź, ul. Lipowa 26/11, L. Michałkiewicz, Łódź, ul. 22 Lipca 54/10, J. Mieciński, Pabianice, ul. Żymierskiego 16, A. Laskowski, Łódź, ul. Sadowa 18/20.

W swaty do ZOO

Anglicy nie ograniczają się tylko do kochania zwierząt. Dowód? — Federacja Ogrodów Zoologicznych w Wielkiej Brytanii utworzyła dla nich... ...agencję matrymonialną.

W 1966 r. ilustrowane magazyny na Zachodzie zajmowały się szeroko opisami rozczarowania jakiego doznano z powodu niedojścia do skutku „małżeństwa" dwojga misiów „panda" — Angielki „Chi-Chi" i pensjonariusza moskiewskiego ZOO — „An-Ana". Zamknięto ich na miesiąc w jednej klatce w Moskwie. Nadskakiwano im, zajmowano się nimi naukowo i serdecznie. Na próżno. Chi-Chi i An-An, obojętni na wszystko, nie „pobrali się".

Przedsięwzięcie nie jest tak błahe jakby się wydawać mogło. Chi-Chi i An-An są ostatnimi przedstawicielami gatunku „panda" skazanego wraz z nimi na wygaśnięcie. Założyciele agencji uważają, że „biuro matrymonialne" stanowi jedyną możliwość uratowania od zagłady ponad 500 gatunków ptaków i ssaków.

Istotnie, wiele zwierząt wraz z wolnością, traci ochotę na miłość. Te obojętność tłumaczą zoologowie zmianą otoczenia i wyżywienia. Para okapi pewnego francuskiego ZOO, która się do tej pory nawzajem ignorowała, zaczęła się rozmnażać z chwilą gdy otrzymała witaminy.

Zadaniem agencji będzie studiowanie wszystkich tych problemów i znajdowanie właściwego rozwiązania w każdym przypadku. Wszystkie samce i samiczki zdolne do „zamążpójścia" zostaną zarejestrowane. Lista ta zostanie oddana do dyspozycji dyrektorów ZOO. Dla gatunków uparcie odmawiających wszelkiego współżycia, przewiduje się nawet jako ostateczność, sztuczne zapłodnienie i utworzenie w tym celu banku plemników. Ale rzecz nie jest taka prosta. Jak do tej pory tylko plemniki byka domowego można przechowywać dłuższy okres czasu.

Największym niebezpieczeństwem dla zwierząt jest zniszczenie ich naturalnego środowiska — tłumaczy prof. Jean Dorst z katedry zoologii w paryskim Muzeum Historii Naturalnej. Zjawisko jest tak stare jak historia naszej planety. Kiedy nastąpiło ochłodzenie, znikły dinozaury, gady morskie i latające. Na Madagaskarze wraz z lasami umierają lemury. W Europie, wraz z wycięciem puszcz znikał żubr. Tylko dzięki cierpliwej pracy człowieka ocalono kilka niedobitków i odratowano rasę.

K. P.

Uśmiechnij się

1

2

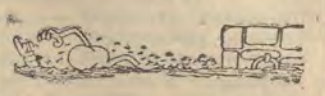

3

Bez słów

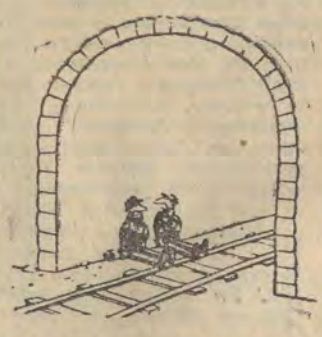

— Tu się świetnie śpi, trzeba tylko pamiętać, aby w porę zdjąć nogi...

Mafia w klatce

Niczego nie wiem, niczego nie słyszałem, niczego nie widziałem. Nikogo nie znam. Tak jak w Palermo, gdzie 17 członków mafii zostało ostatnio uniewinnionych z „powodu braku dowodów winy", tak i w Cantazaro w Kalabrii, gdzie przed sądem zeznaje 108 Sycylijczyków, wszyscy oskarżeni są — jak twierdzą — niewinni. — O naszych rzekomych zbrodniach — oburzają się — dowiadujemy się z gazet.

A chodzi tutaj o największy w historii proces przeciwko mafii. Oskarżeni siedzą w przedziwnej klatce, przedzielonej na dwie części dla odizolowania wrogich sobie gangów. Nad porządkiem i bezpieczeństwem bandytów czuwa... 400 karabinierów. — Nigdy nie prowadziłem procesu w tak dobrze wyposażonej sali — stwierdza sędzia Pasquale Carnevale...

Sprowadzona do prostego schematu sprawa nie jest zbyt skomplikowana. Chodzi o walkę dwóch wrogich band La Barbery i Greco, walczących o wyłączność w ściąganiu okupów i przymusowych danin na wyspie oraz trzeciej bandy — Toretty, która zamierzała pozostałe dwie wyeliminować z interesu. Ale walka ta — to dziesiątki zabójstw, zamachów, napadów z dynamitem, wysadzonych samochodów, porwań, nie licząc handlu narkotykami, szantażu itp. Akta sądowe liczą 70 tomów. Sam akt oskarżenia — 250 stron, odczytywano dwa dni. Od trzech miesięcy sąd usiłuje przesłuchać 450 świadków. Milczą. Oskarżeni, zadbani eleganccy i bezczelni pozostają niewzruszeni. Jedyny dowód przeciwko nim — w tym wypadku bez wartości dla sądu — to fakt, że od chwili aresztowania bandytów przestępstwa kryminalne na Sycylii spadły do ilości przestępstw w każdym kraju „cywilizowanym".

System mafijny stał się prawdziwym przemysłem zbrodni, objął wszystkie kategorie społeczne od chłopa, który chce ochronić swoje zbiory, właściciela ziemskiego, który chce ochronić swoje posiadłości, poprzez kupca bojącego się konkurencji, adwokata pragnącego zrobić karierę, policjanta dążącego do awansu, aż do sędziego obawiającego się o swoje życie. Wszyscy liczą się z mafią. Wszechobecna ściąga swoje daniny z każdego interesu i pośredniczy w każdym konflikcie.

„Mafioso" zaczyna swoją karierę od gwałtów, zbrodni, kończy jako powszechnie szanowany obywatel. Jeśli dożyje późnych lat, staje się przywódcą. Bardzo pobożny, jest pierwszy w kościele, pierwszy na procesji. Każe sobie płacić wszystkim za wszystko. Jest bogaty i szanowany. Wszyscy mu się kłaniają. Wybierają go do władz, bywa u bonzów partyjnych i sądzić ma stosunki w Palermo i Rzymie. Reprezentuje „władzę". Aż do chwili, kiedy władzy zapragnie inny ambitny młody „mafioso".

Mimo licznych zabójstw (ponad 30) tylko jedna rodzina — krewni porucznika karabinierów zastrzelonego przez gang, ma odwagę zeznawać. Inni milczą. Ale mimo to, coś się na Sycylii zmieniło. Mimo bomb, zamachów, gazety zaczynają pisać. Znaleźli się literaci, posłowie, którzy odważyli się wystąpić publicznie.

Może kiedyś mafia, stara organizacja mordów i gwałtów, przestanie istnieć. Będą jeszcze przestępstwa, ale ich autorzy zostaną ukarani. Będą tylko zwyczajnymi bandytami. Wtedy Sycylia stanie się krajem współczesnym.

Ale wtedy — każdy Sycylijczyk to powie — przestanie być Sycylią.

(PARIS-MATCH)

Oprac. A. Poniat.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefon.	03
Straż Pożarna	08
Pogot. Ratunkowe	09
Pogot. MO	07 400-00 500-00
Informacja PKS	265-96
Informacja PKP	581-11
Pomoc drog. PZM	533-09

TEATRY

TEATR NOWY — Mała Sala godz. 20 „Gra miłości i przypadku" 5.8. nieczynny

ARLEKIN — g. 11 „Wesoła maskarada"; 5.8. program i godz. jak wyżej (widowisko zamknięte)
Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11—16; 5.8. nieczynne

MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) w miesiącu VIII zamknięte — Wycieczki zgłoszone telefonicznie (364-42) przyjmowane będą w godz. 10—15.
Pozostałe muzea nieczynne.

KINA

BAŁTYK — „Piękna Angelika" od lat 16 (franc.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 5.8. jak wyżej

POLONIA — „Komedie pomyłek" od lat 14 (pol.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
5.8. jak wyżej

WISŁA — „Gra nezuć" od lat 16 (hiszp.) g. 10, 12.30, 15 17.30, 20
5.8. jak wyżej

WOLNOŚĆ — „Piękna Angelika" (franc.) od lat 16 g. 15. 17.30 20
5.8. „Ślubowanie" od lat 16 (braz.) godz. 16, 18, 20
5.8. jak wyżej

WŁÓKNIARZ — „Major Dundee" od lat 16 (USA) g. 10, 12.30, 15. 17.30. 20
5.8. jak wyżej

ZACHĘTA — „Przesuń się kochanie" od lat 14 (USA) g. 10. 12.30. 15. 17.30. 20
5.8. jak wyżej

STYLOWY — LETNIE „Angelika i król" (fr.) g. 19.45. (Kino czynne tylko w dni pogodne)
5.8. jak wyżej

TATRY — LETNIE — „Testament gangstera" (franc.) g. 19.45. (Kino

GO? gdzie? KIEDY?

czynne tylko w dni pogodne)
5.8. jak wyżej

ADRIA — Pożegnanie z tytułem „Sąd ostateczny" od lat 16 (wł.) g. 10. 12. 14. 16. 18. 20
5.8. jak wyżej

CZAJKA — „Największe widowisko świata" od lat 11 (USA) g. 14.15. 17, 19.45
5.8. nieczynne

GDYNIA — „Republika Szkid" (panorama) od lat 16 (radz.) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20
5.8. jak wyżej

HALKA — „2 jabłuszka" godz. 15 „Drugi brzeg" od lat 12 (pol.) godz. 16, 18, 20; 5.8. „Drugi brzeg" godz. 16, 18, 20

ŁDK — „Byłam głupią dziewczyną" (węg.) od lat 14 g. 15.15 17.30. 19.45; 5.8. „Synowie Katie Elder" (USA) od lat 16, godz. 14.30, 17.15. 20

1 MAJA — „Zaczarowana studnia" godz. 15 „Szkoła grzeszników" od lat 16 (czeski) godz. 16, 18, 20; 5.8. „Lola" od lat 16 (franc.) godz. 16, 18, 20

MŁODA GWARDIA — „Znałem ją dobrze" od lat 14 (wł.) godz. 10, 12.30, 15 17.30, 20; 5.8. jak wyżej

MUZA — „Fabryka nieśmiertelnych" od lat 16 (ang.) godz. 16, 18, 20; 5.8. jak wyżej

OKA — „Markiza Angelika" (franc.) od lat 16 g. 15. 17.30 20
5.8. „Ślubowanie" od lat 16 (braz.) godz. 16, 18, 20

POLESIE — „Śmierć w ampulce" (NRD) od lat 14, godz. 15, 17, 19; 5.8. „Osiodłać wiatr" (USA) od lat 14 godz. 17, 19

POPULARNE — „Ściana czarownic" (pol.) od lat 14. g. 17. 19
5.8. nieczynne

PRZEDWIOŚNIE — „Mój przyjaciel delfin" od lat 7, (USA), g. 15, 17, „Giulietta i duchy" (wł.) od lat 18, g. 19
5.8. jak wyżej

PIONIER — „Utrapienie z kozłem" godz. 15 „Lebiediew contra Lebiediew" od lat 16 (radz.) godz. 16, 18, 20; 5.8. „Niebo nad głową" od lat 14 (franc.) godz. 15.45, 18, 20.15

POKÓJ — „Lody śmietankowe" g. 11 „Na pomoc" od lat 11 (ang). godz. 16, 18, 20; 5.8. „Na pomoc" g. 16, 18, 20

REKORD — „Działa Navarony" od lat 14 (ang.) g. 10, 13.15, 16.30, 19.30
5.8. jak wyżej

ROMA — „Wojtuś i Wacuś" g. 10, 11 „Przystanek autobusowy" od lat 14 (USA) godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 5.8. „Wojna i pokój" I seria od lat 14 (radz.) godz. 10, 13. 16, 19

SOJUSZ — „Gapa" g. 14 „Synowie magnata" II cz. od lat 14 (węg.) g. 15, 17, 19; 5.8. „Żywot Mateusza" od lat 16 (pol.) godz. 17. 19

STOKI — „Skradziony balon" od lat 11 (czeski) godz. 15.30 „Twarde dni ludzie" od lat 16 (franc.) godz 17.30, 20
5.8. „Morderstwo po naszemu" od lat 16, (czeski) godz. 16, 18, 20

STYLOWY — STUDYJNE Omówienie premier m-ca sierpnia g. 10.30 (wstęp wolny). Zestaw PKF z lipca, godz. 12.30 „Ostatni zachód słońca" od lat 14 (USA) g. 14.30, 17 „Hatari" od lat 11 (USA) g. 19.30
5.8. „Ostatni zachód słońca" godz. 14.30, 17 „Hatari" godz. 19.30

ŚWIT — „Psie miasteczko" godz. 15 „Lola" od lat 16 (franc.) godz. 16, 18, 20; 5.8. „Synowie magnata" I seria od lat 14 (węg.) godz. 16, 18 „Proces Oskara Wilde'a" od lat 16. (ang.) godz. 20

TATRY — Bajki „Oblężenie", „Zabawa w rycerzy", „Latająca chatka", „Badabou w Paryżu" „Śnieżne dróżki" godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17. Kino filmów polskich „Zbrodniarz i panna" od lat 16, godz. 18, 20; 5.8. Bajki godz. 16, 17, „Zbrodniarz i panna" godz. 18, 20

DYŻURY APTEK

Karolewska 48, Narutowicza 6, Gagarina 6, Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Sporna 83.

5.8.

Piotrkowska 193, Niciarniana 15, R. Luksemburg 3, Rzgowska 51, Gdańska 21, Narutowicza 42.

DYŻURY SZPITALI

Klinika WAM, ul. Fornalskiej 37 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzieln. Polesie oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście z Poradni „K" ul. Kopcińskiego 32.

Szpital im. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 36/50 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Bałuty i Widzew oraz rodzące z dzielnicy Śródmieście z Poradni nr 1, ul. Nowotki 60.

Szpital im. H. Jordana, ul. Przyrodnicza 7/9 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Śródmieście z rejonowych poradni „K" ul. Piotrkowska 107 i Piotrkowska 269 oraz rodzące z Poradni nr 24 ul. Nowotki 60.

I Klinika Poł.-Gin. AM, ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137 tel. 444-44 — zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19—5. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48 tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102. tel. 271-80. Bałuty — Z. Pacanowskiej 3. tel. 541-96. Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-02. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—16, ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18, zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—17.

Kłopoty pierwszoklasisty

Jaś idzie do szkoły...

Z 7-letnim Jasiem i jego rodzicami wybrałem się do łódzkich sklepów po zakupy związane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Jaś kończy 7 lat i pójdzie do pierwszej klasy. Jest to dla niego ważny i doniosły moment w życiu. Trzeba było widzieć wypieki na jego twarzy, aby zrozumieć, że dla chłopca, który za niespełna miesiąc przekroczy próg szkoły, pierwsze w jego życiu tak poważne zakupy były sprawą najważniejszą.

Młody klient łódzkiego handlu nie zdawał sobie sprawy z tego, że on i tysiące jego kolegów — którzy rozpoczną naukę w pierwszej klasie — nie został w pełni uwzględnieni przez nasz przemysł. Kłopoty z zakupami rozpoczęły się już od nabycia koszul i bluzeczek chłopięcych. W sklepach oferowano nawet dość ładne i niedrogie koszule, ale dla chłopca w wieku 9—10 lat. Nawet w Handlowym Domu Dziecka nie udało się otrzymać tego artykułu.

W tymże samym HDD — w którym niemal na każdym stoisku wiszą olbrzymie napisy przypominające o dokonywaniu zakupów na nowy rok szkolny — był także kłopot z fartuszkiem. Co Jaś przymierzył fartuszek szkolny okazywało się, że albo jest on za szeroki, albo też za długi. Ekspedientka radziła fartuszek skrócić. Trzeba było kupić taki jaki był.

Jeszcze gorzej wyglądała sprawa z nabyciem obuwia. Nie tylko, że był bardzo skromny wybór, ale także istniały trudności w dobraniu odpowiedniego rozmiaru. Natomiast mniej było kłopotów z pantoflami gimnastycznymi, które Jaś otrzymał, nawet z odpowiednim workiem.

Z innymi zakupami poszło łatwiej. **W sklepach z artykułami piśmiennymi zaopatrzenie prawie idealne.** Również bez większego szukania Jaś otrzymał pierwszy w swoim życiu tornister.

Tak więc po kilkugodzinnym spacerze po mieście pierwszoklasista został zaopatrzony w niezbędne rzeczy — zeszyty, ołówki — potrzebne do pierwszej klasy. Ale co przy tym trzeba się było nabiegać, to wiedzą najlepiej jego rodzice i on sam

(j. kr.)

P.S. W łódzkim handlu już od 15 lipca obowiązuje tzw. pogotowie szkolne. Niestety, jak mieliśmy się możność przekonać nie we wszystkich jego branżach.

Nowe przedszkole na Dąbrowie

W sobotę oddane zostało (odbiór techniczny) przedszkole na Dąbrowie. Obiekt ten przewidziany jest dla 120 maluchów.

W br. w Łodzi przybyły 4 nowe przedszkola, m. in. na Teofilowie i na Osiedlu Obywatelska. W przyszłym roku oddanych będzie jeszcze 7. Budowa tych obiektów — przeważnie w nowych osiedlach — jest już rozpoczęta.

(eo)

Na cześć V Zjazdu PZPR

W czynie społecznym 5 projektów urbanistycznych ogródków jordanowskich

By założyć dobry ogródek dziecięcy nie wystarczy mieć dużo dobrej woli i kochać dzieci. Dobry ogród wymaga odpowiedniego projektu opracowanego przez fachowca, który się na tych rzeczach zna. Dlatego też warto na naszych łamach podkreślić zamierzenia projektantów z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, którzy postanowili w czynie społecznym opracować projekty pięciu ogródków jordanowskich dla łódzkich parków. W niektórych z nich, ogródki te już istnieją i cieszą się dużą frekwencją. Wymagają one jednak pewnych zmian i ulepszeń. Dokumentacja nowych ogródków dziecięcych opracowana zostanie dla następujących parków: Poniatowskiego, Moniuszki, Hibnera, Staromiejskiego i Sienkiewicza.

(p)

„Latające psy" w łódzkim ZOO

Nasze ZOO wzbogaciło się o nowe okazy. Z Katowic otrzymaliśmy dwa nietoperze zwane „latającymi psami". Są to jedne z największych nietoperzy nazywane też kolungami, o czarno-czerwono-brązowym zabarwieniu, długości 30—40 cm i rozpiętości skrzydeł do 1,5 metra. Żyją one w płd.-wsch. Azji.

Odżywiają się głównie owocami, a także drobnymi owadami i kręgowcami. Nietoperze te można już oglądać w naszym ZOO w pawilonie gadów i płazów.

(Kam)

Fluoryzowana i ozonizowana woda dla Łodzi

Pół roku upłynęło od momentu kiedy „Dziennik Łódzki" opublikował reportaż z pierwszej w Polsce stacji fluoryzowania wody, która powstała we Wrocławiu. Stację tą została uruchomiona w końcu ub. roku i od tego czasu Wrocław otrzymuje wodę z zawartością fluoru, co wpływa korzystnie na uzębienie dzieci.

„Dziennik" zwrócił się obecnie do dyrektora Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji okręgu łódzkiego mgr J. Magalskiego z prośbą o wypowiedź czy są możliwości zastosowania również i w Łodzi fluoryzowania wody. Okazuje się, że ten problem jest już przez nasze władze miejskie rozpatrywany od szeregu miesięcy. W pierwszym stadium PWiK nawiązało kontakt z Instytutami Włókiennictwa i Włókien Sztucznych, aby otrzymać opinię w jakim stopniu fluoryzowanie wody rzutuje na produkcję przemysłową. Obydwa instytuty wypowiedziały się pozytywnie. Aktualnie przeprowadza się podobne rozmowy z „Anilaną". Jeśli i ta opinia okaże się pozytywna, będzie można przystąpić do prac przygotowawczych. Przewiduje się, że Łódź powinna posiadać już fluoryzowaną wodę za około dwa lata.

Jednocześnie dyrektor Magalski poinformował nas, że w drugim etapie budowy rurociągu Sulejów — Łódź przewiduje się budowę stacji ozonizowania wody. Zastosowanie ozonu umożliwiłoby zrezygnowanie z chloru, a jednocześnie polepszyło dezynfekcję wody oraz jej jakość i smak.

(Kas.)

Trudna droga na drugą stronę jezdni

W związku z generalną akcją tegorocznego lata: kopać jezdnię, gdzie się da i jak się da — ulice naszego miasta, te nie rozkopane, są zatłoczone pojazdami mechanicznymi, „do oporu".

Na skrzyżowaniach tłok. Korki samochodowe, to ostatnio plaga zmotoryzowanych, ale nie tylko. Piesi mają również niełatwy problem chcąc przekroczyć skrzyżowania, ul. Wschodniej i Jaracza, Piotrkowskiej i Żwirki - Wigury, albo np. Zachodniej i Więckowskiego.

A może należałoby założyć sygnalizację świetlną? — albo przynajmniej w godzinach szczytu na jezdniach, postawić na ruchliwych skrzyżowaniach milicjanta?

(eo)

Niedzielne imprezy turystyczne

W Burzeninie odbędzie się zlot. Jednocześnie ZMS Bałuty i Widzew organizują w niedzielę zlot w Księżych Młynach, a Śródmieścia — w Sulejowie. Związek Zawodowy Budowlanych zaprasza łodzian na niedzielę do ośrodka w Grotnikach. Na miejscu przygotowane są kajaki.

Amatorzy wycieczek pieszych mogą wybrać się w niedzielę z PTT-K na trasę: stacja Rawka — Ruda — Grabskie Budy — Skierniewice. Długość trasy około 14 km. Zbiórka na Dworcu Łódź Fabryczna o godz. 8 Odjazd 8.22.

Pozostający w mieście mogą skorzystać z zaproszenia ZZ ZMS, który w ramach estrady młodzieżowej organizuje w Parku Mickiewicza na Julianowie imprezę rozrywkową. Początek o godz. 16. Prawie 3-godzinny program wypełni zespół Domu Kultury w Głownie, m. in. wystąpi balet dziecięcy.

(k)

Przyjeżdżają z kolonii

Po kilku dniach przerwy, w niedzielę — przyjeżdżają znów na stację Łódź Kaliską pociągi kolonijne. O godzinie 4.50 wjedzie pociąg z Jeleniej Góry, o godz. 9.20 — z Trzebiatowa i o 19.56 — z Zakopanego.

W poniedziałek — 5 bm. — o godz. 5.46, powracają dzieci z Kamienia Pomorskiego

(k)

60 lekcji pływania dla dzieci

Lepiej późno, niż wcale — mówi stare porzekadło. 24 lipca opuściła Zakł. Graficzne „Domu Słowa Polskiego" w Warszawie książka pt. **„60 lekcji pływania dla dzieci"** — Istvana Barany (cena 15 zł, nakład 10.230 egzem plarzy). Opracowało ją Wydawnictwo „Sport i Turystyka".

Książka ta zapełnia lukę jaka istnieje w tej dziedzinie praktycznych informacji i wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu. Za nieumiejętność pływania płacimy rokrocznie wysoką cenę. Kroniki milicyjne, odnotowujące ilość ofiar utonięć, biją na alarm. Sądzimy że to pożyteczne wydawnictwo znajdzie się w rękach każdego działacza, mającego związek z wychowaniem dzieci.

Wypada tylko żałować, że książka „60 lekcji pływania" ukazała się w tak niskim nakładzie. Sądzimy, że **będzie ona wznowiona na wiosnę przyszłego roku.** (wit.)

Spółdzielnia Inwalidów

ELEKTROMONT

Łódź, ul. Piotrkowska nr 257

przyjmuje zlecenia od osób prywatnych na wykonanie następujących USŁUG w n/w ZAKŁADACH:

ul. Buczka 4 — instalacja elektryczna siły i światła, przewijanie i naprawa silników elektrycznych.

„ Kasprzaka 64 (KOZINY) — naprawa aparatów radiowych, telewizorów, adapterów oraz wszelkiego sprzętu elektrycznego gospodarstwa domowego.

Na życzenie klienta zakład wykonuje naprawy w domu.

„ Kilińskiego 195 — roboty spawalnicze (z surowca powierzonego), roboty tokarskie oraz usługi winidurowe w tym: wanny, zbiorniki, ślizgi dla dzieci w ogródkach jordanowskich.

„ Gdańska 131 — roboty tokarskie.

Szczegółowych informacji udzielają na miejscu poszczególne zakłady oraz dział usług spółdzielni, tel. 472-25.

PRZETARG

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Pabianicach, ul. Orla 6, tel. 31-16 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę elementów drewnianych do suszarek w cegielniach (katralki i bramy bez okuć, impregnowane, z drewna niestruganego III, IV klasy). Termin dostawy pierwszej partii elementów w ilości 77 m³ do 15. IX. br., drugiej w ilości 65 m³ do 10. X. 1968 r. Rysunki elementów i dane techniczne znajdują się do wglądu w siedzibie przedsiębiorstwa. Oferty w zalakowanych kopertach z podaniem cen jednostkowych elementów i warunków dostaw należy składać do dnia 15. VIII. 1968 r. Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 16. VIII. br., o godz. 10. Zastrzega się wybór oferenta, jak również odstąpienie od przetargu bez podania przyczyn.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19, Piotrkowska 59

PŁACE budowlane z prawem budowy — sprzedam. Zgierz-Chełmy, Łagiewnicka 65, Szutenbach 56733 g

WILLĘ 8-izbową w Julianowie sprzedam. Od września 2 pokoje z kuchnią wolne. Oferty „56652" Prasa, Piotrkowska 96

OCZKA róż nowości: Europeana, Marlena, Meteor, Brandenburg, Shannon, Carina, Sympathie i inne sprzedam. Pabianice, Armii Czerwonej 28, tel. 51-79, Lortz

MAGIEL elektryczny — sprzedam, Helenówek, Cyprysowa 5, godz. 18—20

SAMOCHÓD „P-70" sprzedam. Bankowa 29 — Chojny 56863 g

SAMOCHÓD „Moskwicz-408" sprzedam. Pojezierska 54 56851 g

SAMOCHÓD „Renault" nowy sprzedam. Małachowskiego 62/64, m. 9

„SKODA 1000-MB" 1967 r. prod. — sprzedam. Tel. 359-42 w godz. 16—18

„WARTBURGA" sprzedam, tel. 238-44 56748 g

„SYRENĘ 103" sprzedam Stawowczyk, Gdańska 72 56719 g

„WARSZAWĘ" fabrycznie nową górno-zaworową, jasną lub „Moskwicza-408" kupię. Tel. 303-52 56687 g

DLA studentki poszukuję pokoju z centralnym i wygodami. Ewentualnie udostępnię piękny pokój w Warszawie. Oferty Warszawa, Pl. Lelewela 4a, tel. 33-79-38

ESTRADA Łódzka poszukuje od września br. na pół roku pokoju sublokatorskiego dla aktorów (małżeństwo). Płatne z góry. Zgłoszenia: tel. 266-87 5699 k

WDOWA z córką poszukuje 2 pokoi z kuchnią lub pokoju z kuchnią wyłączonych spod kwaterunku. Tel. 233-00

WARSZAWA — śródmieście — luksusową kawalerkę własnościową 32 m kw. sprzedam. Telefon 26-79-11 w godz. 20—22

POKÓJ z kuchnią własnościowe kupię. Oferty „56671" Prasa, Piotrkowska 96

ODNAJMĘ lokal handlowy w śródmieściu. Oferty „56913" Prasa, Piotrkowska 96 56913 g

LOKALU 25—30 m kw. na pracownię w dzielnicy Łódź-Polesie poszukuję. Oferty „56838" Prasa, Piotrkowska 96

MAM Forda (Taunusa) i wolne popołudnia. Oczekuję propozycji. — Dzwonić tel. 217-98 w godz. 16—17 lub oferty „5635" Prasa, Piotrkowska 96

MATEMATYKA, fizyka — korepetycji udzielają studenci PŁ. Zachodnia 27a—6 56898 g

POMOC domowa do dziecka potrzebna. Pawiłońska 3 (od Sowińskiego) 56801 g

POMOC domowa potrzebna. Zacisze 16, m. 28, tel. 307-03, od godz. 18

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w Biurze Matrymonialnym „Swatka", Łódź, Piotrkowska 133 55339 g

TŁUMACZ licencji, reklam, angielski, francuski przyjmie pracę (akord) Burakowski, Piotrkowska 97, tel. 307-64 56917 g

DO egzaminów poprawkowych z matematyki, fizyki, przedmiotów humanistycznych przygotowują studenci. Zachodnia 27a—6 56909 g

POMOC na stałe lub do chodzącą do dziecka 3-letniego przyjmę. Teofilów, Traktorowa 63d m. 7 blok 5 56874 g

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

10.00 Dla dzieci: „O Kacperku i kwiatach". 10.20 Gra W. Kisielewski i M. Tomaszewski. 10.30 Rad. piosenka miesiąca. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz". 12.05 Wiad. 12.10 Cykl: „Karabin i pióro". 12.40 Koncert melodii. 12.55 „Weekend 68". 13.10 Gra Polska Kapela p. d. F. Dzierżanowskiego. 13.40 Nowości programu III. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygod. przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Teatr Polskiego Radia": „Ze Szwejkiem o szóstej wieczorem po wojnie". 17.01 Muzyka taneczna. 17.20 „Weekend 68". 17.20 Śpiewa „Śląsk". 18.05 Popołudnie z muzyką baletową. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie" 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie". 21.01 Gra Orkiestra Taneczna PR. 21.31 Zespół Dziewiątka. 22.01 „Weekend 68". 22.16 Koncert rozrywkowy. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad sportowe. 23.15 Jazz w wyk. grupy J. Sapiejewskiego. 23.30 Recital fortep. z nagrań W. Kapella. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Radioproblemy". 8.50 (Ł) Koncert życzeń w oprac. A. Brzeskiej. 9.20 (Ł) „Piosenki o Warszawie". 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje" — mag. niedzielny. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiadomości. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek symfoniczny. 13.30 „Zgaduj zgadula" nr 130. 15.00 Dla dzieci: „Zakazane wyprawy" — słuch. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.02 (Ł) Koncert Orkiestry Rozrywkowej ŁRPR. 16.30 Koncert chopinowski wyk. Jakub Gimpel — fortepian. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski Tyg. Dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. Od 18.00—20.30 Wieczór literacko-muz. „Przy czarnej kawie z arszenikiem". 20.30 (Ł) Audycja sportowa. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sportowe. 22.20 (Ł) Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 Z nagrań J. Barbiroli z Londyńską Ork. Symfoniczną. 23.25 Gra Ork. Taneczna z Lublany. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Niedzielne rytmy. 17.30 „Grek szuka Greczynki" — odcinek 13 pow. F. Dürrenmatta. 17.40 „Mój magnetofon". 18.00 Ekspresem przez świat. 18.05 Polihymnia nie całkiem serio. 18.20 Ślubna fotografia. 18.35 Kronika zespołu „The Seekers". 19.00 „Mówi międzymiastowa" — słuchowisko. 19.30 Mini-max — czyli minimum słowa, maksimum muzyki. 19.55 Piwnica pod Rudym Kotem — kabaret pios. 20.15 J. Brahms — IV Symfonia e-moll. 20.55 Spotkanie na fermacie. 21.25 Nowa fala francuskiej piosenki. 21.45 Opera tygodnia — G. Verdi — „Trubadur". 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów — G. Morandi. 22.20 O dwóch takich co kują zbroję. 22.35 Okudżawa i Dylan — bardowie naszych dni. 23.00 Malarstwo w poezji. 23.05 „Muzyka nocą" — koncert rozrywk. 23.50 Na dobranoc śpiewa M. Makeba.

TELEWIZJA

9.20 „Droga do celu" — film fab. ang. 10.15 Przypominamy, radzimy (W). 10.25 „Zamek Petticoat" — film z serii: „Przygody trzech muszkieterów" (W). 11.00 „Tam, gdzie mieszkał Lew Tołstoj — Jasna Polana" (Moskwa). 11.30 „Karczma w Gilowicach" — wid. regionalne (Katowice). 12.00 „Ludzie zza burty" — reportaż film. (W). 12.30 PKF (W). 12.40 Dla młodych widzów: „Sport i zabawa" — program TV NRD (W). 13.15 Dziennik (W). 13.25 Dla dzieci: „Królowa śniegu" — film fab. radz. (W). 14.45 „Przemiany" (W). 15.20 „Kierowcy i przechodnie" — teleturniej (W). 16.20 „Sierpniowa niedziela" — rep film. (W). 16.40 „Krzysztof Penderecki" — film TV Polskiej z cyklu „Portrety" (W). 17.30 Sprawozdanie sportowe. 19.00 Felieton literacki (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W-wa i Kat.). 20.05 „Teatrzyk naszych kolegów" — program rozrywk. (W). 20.45 IX Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Koncert pieśni patriotycznych (Sofia). 21.30 „Mściciel z Laramie" — film fab. USA (W). 23.05 Niedziela sportowa (W-wa, Kraków, Poznań).

PONIEDZIAŁEK, 5 SIERPNIA

PROGRAM I

9.20 Koncert muzyki operetk. 10.00 „Przejaśnia się niebo" — fragm. pow. 10.20 Tak u nas tańczą i śpiewają. 10.45 Cykl: „Droga chwały" — aud. pt. „Druga Armia". 11.00 Od melodii do melodii. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 Koncert z polonezem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Gra K. Danczowska — laureatka V Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. H. Wieniawskiego. 13.20 „Staropolskim obyczajem" — aud. „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 Rozmowa o kulturze. 14.20 Koncert muz. operowej. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 Dla dzieci „Europa" — odc. książki J. Grabowskiego. 16.00 „Popołudnie z młodością". 18.40 Muz. i akt. 19.05 „Z księgarskiej lady". 19.20 Gra H. Czerny-Stefańska. 19.40 Zaloty panny Doroty — piosenki staropolskie. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 „Czas i ludzie o problemach ZBoWiD". 20.41 Melodie hiszpańskie. 20.50 Koncert miłośników muzyki poważnej. 21.25 „Pięć minut o wychowaniu". 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Aud. dokumentalna „Powstanie warszawskie". 22.30 Rewia piosenek. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Z nagrań artystów radzieckich. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Fala 56, 8.45 „3×15 minut" — grają: Ork. P. Faitha, zespół M. Denny — B. Hardego. 9.20 Wiad. 9.25 Polskie tańce ludowe. 9.55 Z popularnych suit kompozyt. francuskich. 10.25 „Bardzo długa podróż" — fragm. pow. 10.45 Z twórczości S. Rachmaninowa. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.00 (Ł) Wiad. sport. 13.05 (Ł) Melodie ludowe regionu łowickiego. 13.15 (Ł) „Na przykład Grabownia" — rep. dźw. 13.25 „Poziomka" — opow. 13.45 Koncert. 14.40 Cykl: „Wizerunki" — „Dziwni starzy" — fragm ks. H. Perruchota. 15.00 Echa IV Festiwalu Pios. Radzieckiej. 15.45 Magazyn Nowości Techniki. 16.00 Wiad. 16.07 Muzyka polska. 16.46 (Ł) Akt łódzkie 17.00 (Ł) „Pohar cujmy na sportowo" — felieton. 17.10 (Ł) Na różnych instrumentach. 17.30 (Ł) Uwertura St. Moniuszki „Bajka". 17.45 (Ł) Piosenki Radiowej Listy Przebojów. 18.05 (Ł) Magazyn wojskowy. 18.30 „Widnokrąg" — wyd. ze świata nauki. 18.45 Gra Rugiero Ricci — skrzypce. 19.00 Wiad. 19.07 „W starych nutach babuni". 19.30 „Kroki we mgle" — „Prawdziwy winowajca" — opow. 20.00 Muz. jazzowa. 20.25 Notatnik kulturalny. 20.35 Muzyka ludowa różnych narodów. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sportowe. 21.30 Odtw. fragm. koncertu z międzynarod. festiwalu „Musica Antiqua" — Brno 1967 r. 22.03 Wiersze A. Ziemnego. 22.13 D. c. koncertu. 22.56 „Gwiezdny pył" — gra ork. M. Goulda. 23.15 „Ambicje i starty" — aud. studencka. 23.30 Gra zespół instr. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

17.05 Quodlibet — czyli co kto lubi. 17.30 „Grek szuka Greczynki" — odc. pow. F. Dürrenmatta. 17.40 Przypominamy Otisa Reddinga. 18.00 Eksspresem przez świat. 18.05 Tydzień na UKF. 18.20 Chwalcy starości — gawęda. 18.30 Roman Waschko i jego płyty — Hampton Hawes. 19.00 Odc. „Potopu" w wydaniu dźwięk. wg H. Sienkiewicza. 19.30 Z cygańskim taborem. 19.45 1:1 — o sporcie rozmawiają B. Tomaszewski i S. Wysocki. 20.00 Rozgłośnie na UKF. 20.20 Wiersze „O Małgorzatce" — J. Tuwima. 20.35 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.00 Kalejdoskop Posejdona. 21.20 Muzyka z jednej płyty — Oscar Peterson w London House. 21.47 Opera tygodnia — W. A. Mozart „Don Juan". 22.07 Gwiazda siedmiu wieczorów. — L. Armstrong. 22.15 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 22.35 Wieczorna suita taneczna. 23.00 Malarstwo w poezji. 23.05 „Muzyka nocą" — koncert rozrywk. 23.50 Na dobranoc gra i śpiewa zespół „Polanie".

TELEWIZJA

17.20 Wiadomości dziennika (W). 17.25 Z cyklu „Na zdrowie" (W). 17.45 „Dziwna historia pewnych spodni" — nowela filmowa prod. węg. (W). 18.20 „Eureka" — magazyn popularno-naukowy (W). 18.50 „Pokolenie ZMP" — progr. publ. (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 V Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych — Jean Racine — „Brytannik" (Kat.). 21.45 Kino krótkich filmów (W). 22.10 Dziennik (W).

Belgia zakupi francuskie samoloty

Premier Belgii G. Eyskens, na posiedzeniu międzyministerialnego komitetu koordynacyjnego do spraw gospodarki i problemów społecznych oświadczył, że Belgia zakupi we Francji 88 samolotów typu „Mirage" za 6,6 miliarda franków belgijskich.

Sumę tę Belgia będzie spłacała w ciągu 5 lat.

POGODA

Zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. W ciągu dnia przejściowo większe ze skłonnością do przelotnych opadów i burzy. Temperatura maksymalna około 25 stopni C. Wiatry słabe lub umiarkowane. W poniedziałek nadal ciepło. Słońce zajdzie dziś o godz. 19.28, a wzejdzie jutro o godz. 4.08.

(Dziś imieniny obchodzą Dominik i Protazy, a w poniedziałek Oswald i Parys. (reg)

Komentarz „Prawdy"

Cios we wrogów socjalizmu

Prasa światowa z ożywieniem komentuje wyniki spotkania Biura Politycznego KC KPSR z Prezydium KC KPCz w Czernej nad Cisą, które — jak wiadomo — miało na celu poszukiwanie dróg dalszego rozwijania i umacniania tradycyjnie przyjacielskich stosunków między naszymi partiami i narodami, opartych na zasadach marksizmu-leninizmu i internacjonalizmu proletariackiego — czytamy w komentarzu, zamieszczonym 3 sierpnia w dzienniku „Prawda".

Dzienniki krajów socjalistycznych oraz partii komunistycznych i robotniczych, które na pierwszych stronach opublikowały wspólny komunikat o spotkaniu, podkreślają, że może ono być przykładem tego, jak kraje socjalistyczne rozwiązują swoje problemy drogą partyjnej wymiany poglądów, szczegółowej wymiany informacji w warunkach całkowitej szczerości, w atmosferze serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

Prasa burżuazyjna — pisze dalej „Prawda" — czyni wszystko co możliwe, aby pomniejszyć znaczenie spotkania, wypaczyć sens wspólnego komunikatu. Część dzienników równocześnie zajmuje się zmyślonymi spekulacjami na temat przebiegu spotkania, usiłując jednak ukryć to, że spotkanie służy sprawie dalszego rozwoju i umocnienia przyjaznych stosunków między partiami i narodami obu krajów.

Propaganda imperialistyczna nie kryje nienawiści wobec krajów socjalistycznych, usiłuje wszelkimi sposobami osłabić ich jedność, wykorzystać każdą szczelinę, aby wbić między nie klin, podważyć przyjaźń i solidarność krajów wspólnoty socjalistycznej.

Jednakże zakusy wrogów socjalizmu skazane są na fiasko. W obliczu ataków imperialistycznych narody krajów socjalistycznych bratnie partie marksistowsko-leninowskie zwiększają czujność, umacniają swą jedność i przeciwstawiają tym zakusom konsekwentną walkę przeciwko imperializmowi, o umocnienie ideałów demokracji i socjalizmu.

Prof. dr W. Michajłow sekretarzem Wydziału Nauk Biologicznych PAN

Prezes Rady Ministrów powołał prof. dr Włodzimierza Michajłowa na stanowisko sekretarza Wydziału II Nauk Biologicznych w Polskiej Akademii Nauk, odwołując go równocześnie ze stanowiska podsekretarza stanu w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Panu dyrektorowi Szpitala im. M. Konopnickiej dr med. NAPOLEONOWI JAROSIKOWI, bardzo serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają:

KIEROWNICY KATEDR PEDIATRYCZNYCH, KOLEDZY z I i II KLINIKI CHORÓB DZIECI oraz ODDZIAŁU OTOLARYNGOLOGII DZIECIĘCEJ AM w ŁODZI

Kol. dr med. NAPOLEONOWI JAROSIKOWI wyrazy głębokiego współczucia z powodu zgonu

MATKI

składają:

KIEROWNIK KLINIKI CHIRURGII DZIECIĘCEJ oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY

Dyrektorowi Szpitala Klinicznego nr 4 im. M. Konopnickiej w Łodzi, dr med. NAPOLEONOWI JAROSIKOWI, wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

PRACOWNICY SZPITALA nr 4

Dnia 1. VIII. 1968 r. odszedł od nas nieodżałowany kolega, człowiek wielkiego serca

Józef Zawadzki

kierownik działu kosztów własnych ŁPER.

ŻONIE i RODZINIE Zmarłego wyrazy szczerego współczucia składają:

DYREKCJA, SAMORZĄD ROBOTNICZY oraz KOLEŻANKI i KOLEDZY z ŁÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA ELEKTRYFIKACJI ROLNICTWA w KONSTANTYNOWIE

Pogrzeb odbędzie się dnia 5. VIII. br., o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Radogoszczu.

W dniu 1 sierpnia 1968 r., po długich i ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec, Brat i Dziadek

Ś. † P.

Edmund Zalewski

MISTRZ CERAMIK,

odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Partyzanckim.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 5. VIII. br., o godz. 16,30 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej. O smutnym tym obrzędzie zawiadamiają

ŻONA, CÓRKI, SIOSTRA i WNUCZKA

Dwa łyki polityki

(Dokończenie ze str. 1)

służby zdrowia i systemu świadczeń społecznych, rozwój budownictwa mieszkaniowego itp. W programie swym Nelson Rockefeller zapowiada „zerwanie ze starą polityką", czym zaskarbił sobie poparcie niektórych zwolenników zamordowanego senatora Roberta Kennedy'ego, m. in. wielu studentów, przedstawicieli wolnych zawodów i przywódców murzyńskich. „Gubernatorze — oświadczyła mu pewna przystojna, młoda kobieta w Chicago — reprezentuję sobą trzy mniejszości: kobiety, Murzynów i partię republikańską. Każda z tych mniejszości chce widzieć pana na stanowisku prezydenta".

Gubernator stanu Nowy Jork zaszkodził sobie jednak tym, że zgłosił swą kandydaturę zbyt późno, kiedy Nixon miał już za sobą łatwe zwycięstwo w wyborach wstępnych. Ponadto bossowie partii republikańskiej obawiają się, że nominacja Rockefellera mogłaby spowodować poważne wstrząsy wewnątrz partii, przesuwając jej linię w stronę umiarkowanego liberalizmu. Jak twierdzą dobrze poinformowani obserwatorzy, konserwatywni przywódcy republikańscy woleliby nawet przegrać wybory, aniżeli dopuścić do powrotu „umiarkowanych". W końcowym obrachunku zadecyduje więc działanie machiny partyjnej, a nie ilość głosów oddanych na Rockefellera.

Na razie „Rocky", ufny w swą dobrą gwiazdę, tryska energią i humorem, czego dał dowód niedawno, tańcząc wraz z żoną „happy" na ulicach Cincinnati pełen wigoru taniec „na bulwarach Nowego Jorku". Ta wesołość niezbyt pasuje do obecnej atmosfery politycznej w Stanach Zjednoczonych. Tegoroczny akt wyborczy jest bowiem w Stanach Zjednoczonych wydarzeniem niezwykle poważnym i przebiegać będzie w klimacie szczególnego niepokoju. „Trzydziesty siódmy prezydent Stanów Zjednoczonych — pisze tygodnik „Time" — będzie musiał wybierać między tymi, którzy domagają się rezygnacji z przemocy a tymi, którzy nalegają na dalsze stosowanie siły w stopniu zagrażającym największym wartościom życia Ameryki. Będzie musiał rozstrzygać problemy walk rasowych, zbrodni i podróży na Księżyc. Będzie musiał pokazać, że rozumie dlaczego młodzież ogarnia niepokój. Przede wszystkim zaś będzie musiał posiąść sztukę wykazania ludziom jak mają przezwyciężać samych siebie — swoje lęki, egoistyczne pragnienia i interesy poszczególnych grup".

Te sprawy zapewne jeszcze długo pozostaną nie rozwiązane.

MARIA JAWORNICKA

Georges Simenon

Wakacje KOMISARZA MAIGRETA

tłum. M. Stefańska

Doktór wszedł na schody wiodące na piętro.

— Zechce pan pójść do mego gabinetu...

Nie zadawał sobie wysiłku, by ukryć zadowolenie. W jego źrenicach była ledwie dostrzegalna duma.

Wchodzili po schodach bez pośpiechu i wtedy zdarzył się błahy incydent. Nad nimi nagle otwarły się drzwi. Dla Maigreta były one anonimowe, ponieważ nie znał rozkładu pokojów, ale doktór rozpoznał już odgłosy dochodzące właśnie zza tych a nie innych drzwi. Zmarszczył brwi. Maigret usłyszał kroki lekkie i niepewne, kogoś, kto podobnie jak on nie był obznajmiony z domem.

Ktoś, kto schodził, musiał ich usłyszeć i przechylił się przez poręcz. Spojrzeli w górę i ujrzeli małą dziewczęcą głowę. Spojrzenia ich skrzyżowały się na moment i w oczach wahającej się postaci zjawił się popłoch. Wydawało się, że zamierzała zawrócić i umknąć im.

Jednak nie, przyspieszyła kroku i ukazała się cała na podeście. Dziewczynka ta miała chyba lat czternaście, była wysoka i chuda, ze zbyt cienkimi nogami, w bawełnianej, nieco spłowiałej sukience. Czemu uwagę Maigreta zwróciła przede wszystkim mała torebka perłowego koloru, którą ściskała nerwowo w dłoniach?

Wydawała się rozważać następny swój krok, mierzyć przestrzeń jaką miała do przebycia. Naraz rzuciła się naprzód nie odwracając się w ich stronę, otarła się o ścianę, minęła ich i wciąż nabierając szybkości, uderzyła prawie w drzwi wejściowe. Gorączkowo poszukała dzwonka, jak w snach, w których człowieka ściga niebezpieczeństwo, a on ślizga się na gładkiej powierzchni.

Doktór i komisarz odwrócili się jednocześnie. Drzwi otwarły się, zarysował się wyraźniejszy prostokąt światła, który pochłonął dziewczynkę.

To było wszystko. Właściwie nic. Bellamy spojrzał ponownie w górę. Czyżby sądził, że z podestu ktoś go śledzi? Był zaskoczony, zmartwiony, może zaniepokojony?

Wyczuwało się, że w pojawieniu się dziewczynki było coś nieoczekiwanego, niewytłumaczonego.

Ruszyli znów. Widać było drzwi, z których wyszła dziewczynka. Były zamknięte. Minęli je, przeszli szeroki korytarz w którym dość daleko, Bellamy pchnął inne drzwi.

— Proszę wejść. Niech się pan rozgości. Jeśli będzie panu za ciepło, proszę zdjąć marynarkę.

Znajdowali się w obszernym gabinecie do pracy, o ścianach wyłożonych książkami. Przy wejściu oślepiło ich słońce wdzierające się przez trzy wielkie okna. Bellamy, właściwym sobie ruchem opuścił weneckie zasłony. Światło złagodniało, przekształcając się w złoty pył.

Nad kominkiem widniał piękny, malowany olejno portret kobiety. Ta sama kobieta znajdowała się na fotografii w srebrnej ramce stojącej na biurku.

Doktór podniósł słuchawkę wewnętrznego telefonu, poczekał kilka chwil.

— To ty mamo? Nie jestem ci potrzebny?

W słuchawce dał się słyszeć piskliwy głos i właśnie dlatego, że był piskliwy, sylaby mieszały się i Maigret nie mógł uchwycić najmniejszego słowa.

— Jestem teraz zajęty. Czy możesz mi przysłać Francisa?

Milczeli aż do przyjścia lokaja w kurtce z białego płótna.

— Nie pytam, czy chce pan whisky... Porto też nie?... Wolałby pan szklankę białego Pouilly?... Butelkę Pouilly, Francis... Dla mnie, jak zwykle...

Spojrzał szybko na kilka kopert leżących na biurku, nie otwierając ich.

— Wybaczy mi pan, na chwilę?

Wyszedł za lokajem. Czy po to aby spytać go o dziewczynkę, którą minęli na schodach? Czy wszedł w drzwi na podeście i czy wracając zobaczył się z kobietą z fotografii i portretu?

Komisarz Mansuy nie przesadzał. Nawet w tłumie ulicznym byłoby niemożliwością nie zauważyć jej. A jednak tym, co uderzało w niej najbardziej, była niezwykła prostota. Jej postać cechowały spokój i skromność. Wydawała się być nieśmiała, jakby spłoszona skierowanymi na nią spojrzeniami. Jej pierwszym uczuciem musiał być strach przed wszystkim co nowe lub nieznane.

Miała wielkie jasne oczy koloru niebiesko-fiołkowego, twarz o rysach dziecięcych, a jednak była bardzo kobieca o pełnych kształtach, skórze wydelikaconej i ponętnej.

— Przepraszam, że zostawiłem pana samego...

Bellamy, który zaskoczył swego gościa na kontemplacji, udał, że nie spostrzegł tego. Jednak otwierając szufladę powiedział:

— Jak pan będzie mógł osądzić, jej siostra była zupełnie inna.

Poszperał wśród jakichś fotografii, jedną wyciągnął w stronę Maigreta. Była to istotnie zupełnie inna twarz, twarz młodej brunetki o wydłużonym owalu, nieregularnych rysach, w sukni zapiętej pod szyję, bez ozdób, nadających jej surowy wyraz.

— Nie są do siebie podobne, nieprawda?

Bez wątpienia powiedziano panu już, lub powiedzą panu, że nie miały tego samego ojca? To bardzo możliwe, prawdopodobne... Niech pan przyzna, że przyszedłby pan do mnie tego czy innego dnia... Nie wiem jeszcze jaki pretekst by pan wynalazł... Z mojej strony, wyznaję, że mimo tych okoliczności pragnąłem rozmowy z panem...

Osobliwe: jego serdeczność była tak prosta, tak pozbawiona sztuczności, że aż oschła. Nigdy nie zadawał sobie trudu, by się uśmiechnąć. Za drzwiami dał się słyszeć brzęk szklanek i Francis wniósł tacę z matową butelką, whisky, lodem i szklankami.

— Nie proszę, żeby zapalił pan fajkę. Jak pan woli.

Powinienem był może zaprosić pana dopiero po pogrzebie. Wie pan, że to jutro. Jak pan wie również, ciała w domu nie ma.

(13) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 237-47, sportowy 208-95, społeczno-ekonomiczny 225-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych red. nie zwraca), kulturalny i „Panorama" 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 455-70. Cena prenumeraty kwartalnie 39 zł. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk. Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g. P-3

Fr.